P M
CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY (bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 50 (1410) DNIA 23 CZERWCA 1938 ROKU ROK XVIII

XI Międzynarodowy raid Automobilklubu Polski

Jędrzejowska w Wimbledonie

Pierwsze mecze faworytki do tytułu mistrzyni świata

Lekkoatleci polscy zaimponowali Francji

Mecz lekkoatletyczny Polska — Francja odbił się szerokim echem we Francji wywołując uznanie, ba, podziw dla sportu polskiego. Trzej specjalni wysłannicy pism francuskich w ogromnych telefonogramach informowali prasę o wszystkich szczegółach spotkań.

L'Auto (Gaston Meyer): „Pierwszy dzień zakończył się zwycięstwem Polski o 13 ptk, prawie o tyle ile przewidywaliśmy. Jeśli mieliśmy satysfakcję ze zwycięstwa Joye nad Gąssowskim, byliśmy zawiedzeni nie przez bieg, ale przez wyniki na 1500 mtr... A przecież czas Goix, który ostatnie metry przebiegł truchcikiem wskazuje na jego doskonałą formę.

W drużynie polskiej oprócz Zasłony, Gąssowskiego i Staniszewskiego dalej Ole[illegible], Schneidera, Węglarczyka trzeba wymienić Schmidta, który na 110 mtr przewrócił na 10 płotków dziewięć (pomieszało się p. Meyerowi z Hasplem — przyp. Red.). Płotki były podobno prawidłowe, ale wydawały mi się za lekkie.

Trzeba wyróżnić Noji, którego sylwetka zapaśnika, dziwi w biegu 10 klm.

Po drugim dniu:

28 punktów różnicy między Francją i Polską! Nie przypuszczaliśmy, że drugi dzień będzie tak katastrofalny dla naszej drużyny. Polska przed kilku laty mogłaby nam stawiać tylko honorowy opór. Dziś nie jesteśmy pewni, czy będąc w komplecie moglibyśmy pobić to państwo, które robi wielkie postępy mimo, że trudniej mu o wiele rekrutować zawodników niż nam. Prawdopodobnie zadecydowała różnica metod przygotowania przynajmniej jeśli chodzi o zawodników pierwszej klasy, których doskonali się indywidualnie, gdy naszych zostawia się opiece klubu.

28 pkt! wynik jest regularny, zupełnie regularny z dokładnością do 5 pkt, gdyż Polacy nadużyli litery prawa, dyskwalifikując Jacques Andre na 400 mtr płotki; ostatnimi krokami dotknął on białej linii; tymczasem na 200 mtr Dunecki biegł na zimno na wirażach na torze Jourdana, a na starcie wyszedł pierwszy o dwa metry.

U Polaków trzeba wymienić Gąssowskiego, Noji i przede wszystkim, ponieważ nikt go nie zna, Soldana, który będzie autsajderem na mistrzostwach Europy na 3 klm. steeple. Jest to zawodnik wysoki, silny, skacze doskonale, a biega 1500 mtr w 4 minuty i 3 klm w 8:36.

W wielu konkurencjach, które uważaliśmy za otwarte Polacy wygrali pewnie, na 200 mtr, w skoku wdal, w steeple, gdzie Cuzol został pobity przez lepszego. Wygraliśmy tylko dwa biegi, oba dzięki Joye.

Excelsior (Robert Marchand): Francja, która organizuje mistrzostwa Europy może być na nich jednym z państw najgorzej reprezentowanych, jeśli sądzić — a dlaczego nie? — po klęsce na meczu z Polską. Gdyśmy przegrywali z Niemcami lub Włochami argumentowano, że to państwa totalne, które poświęcają wszystko, aby tylko ich barwy triumfowały. Gdy bili nas Anglicy lub Skandynawowie widzieliśmy w tym rezultaty atawizmu sportowego.

Ale Polska? Państwo biedne. Bez pieniędzy i bez przeszłości. A jednak Polacy wygrali o 28 pkt.

„Intransigeant" stwierdza, iż francuscy lekkoatleci rozpoczęli tegoroczny sezon od ciężkiej porażki. Mimo istnienia szeregu okoliczności łagodzących, faktem jest, że sportowcy francuscy zostali zwyciężeni przez przedstawicieli kraju, który jeszcze przed kilku laty mogli łatwo pokonać. Czas jednak niestety pracował tu tylko na korzyść naszych przeciwników. Zwycięstwo drużyny francuskiej było istotnie mało prawodopodobne ze względu na zmęczenie zawodników długą podróżą i osłabieniem składu reprezentacji, jednakże trudno się było spodziewać tak wysokiej porażki. Musimy wyrazić całe uznanie dla pięknego sukcesu Polaków, jednocześnie jednak musimy wykorzystać tę nową lekcję dla podniesienia poziomu sportu francuskiego.

„Le Journal" uważa zwycięstwo Polaków za najzupełniej zasłużone i wskazuje jednocześnie, że wyniki spotkania dowodzą konieczności zacieśnienia współpracy między kierownictwem francuskich klubów, francuskiego związku lekkoatletycznego i trenerami, których brak wyraźnie daje się odczuwać lekkiej atletyce francuskiej.

W **„Paris Soir"** — specjalny wysłannik — **Pierre Bourdelet** pisze: „Francuzi mieli w Warszawie szanse na równą walkę jedynie w wypadku, gdyby wysłali nad Wisłę swą najmocniejszą drużynę.

Po tym pierwszym spotkaniu należy się zastanowić czy nie trzebaby było pewnego dnia zabronić kategorycznie naszym lekkoatletom spotkań międzynarodowych... Bez przesady można powiedzieć, że drużyna polska, która pobiła Francję w Warszawie nic by nie zdziałała wobec reprezentacji, którą Francuzi wystawili przeciwko Niemcom w 1930 r. Czyż więc przez ostatnie osiem lat spadliśmy aż tak nisko?...

P. Bourdelet wyróżnia z drużyny polskiej Staniszewskiego, którego uważa za człowieka przyszłości, mimo... „że biegł 1500 m. jak prawdziwy debiutant".

Zwycięstwo Schmidta i Haspla na 110 m. uważa Francuz za wielką niespodziankę i pisze: „Ani jeden ani drugi nie są wielkimi zawodnikami i bieg musiałby przybrać zupełnie inny obrót, jeśliby startowali Brisaut i Mathiotte.

Tytuł powyższego artykułu brzmi: „Porażka, której można było uniknąć".



NA TRASIE TOURIST TROPHY

walczy maszyna angielska z niemiecką. Na wirażu lepszy Anglik Tatersall (na Cottonie) na prostej szybszy Kluge (na D.K.W.).



ŁADNY STYL I DOBRY WYNIK

Marian Hoffman (A.Z.S. Poz.) skacze na meczu z Francją ponad 7 mtr., zajmując drugie miejsce za bratem Karolem.



JOE LOUIS

szykuje się do rewanżu ze Schmelingiem. W treningach ma dobrego doradcę—Henry Armstronga. Sprawozdanie z meczu w poniedziałek.

Chmielewski – nokautuje

Boston Mass. 20. 6. — Tel. wł. — Pierwszy występ Chmielewskiego jako zawodowca, zakończył się wielkim sukcesem. Walka jego z Charles Rossem jednym z najlepszych pięściarzy stanu Massachusetts, trwała tylko 2 mni. 20 sek. Początkowo Chmielwski porządnie obrywał od Amerykanina zwłaszcza w zwarciu, ale gdy trafił go dublowanym lewym w szczękę i posłał na deski było już po Rossie. Amerykanin leżał trzy razy na ziemi, (za trzecim razem do „9"), wstał jednak, ale był zupełnie nieprzytomny i mecz zamienił się na masakrę. Sędzia wobec tego podniósł rękę Chmielewskiego na znak zwycięstwa.

Polaka spotkały owacje 10.000 widzów. Przed meczem Chmielewski był bardzo zdenerwowany, po meczu szczęśliwy, że mu tak dobrze poszło.

Chmielewski występuje pod pseudonimem „Henry Zbyszko". Jest to nazwisko dobrze znane Amerykanom, dzięki licznym sukcesom Władysława i Stanisława Cyganiewiczów.

Jan Erdman.

Rozmowa ze zwycięzcą X raidu Aut. Polski Pawłem von Guilleaume na str. 5-ej

JAN ERDMAN

Obóz czarnych wariatów

na stronie 6-ej.



WARSZAWIANKA — WARTA 3:3

Zaprzepaszczona szansa Warty. Centrę wyłapał Martyna i wyjaśnił sytuację.



RUCH — CRACOVIA 4:0

Groźna sytuacja pod bramką krakowian. Kruk i Wieczorek (tyłem) — w pogotowiu.

Wczoraj — goście, jutro — gospodarze

Drużyny ligowe zmieniają role i zapewne — wyniki z niedzieli 19.VI.

Kalendarzowo Liga zakończyła już pierwszą połowę gier, chociaż jedna jej runda znalazła z musu przytułek dopiero dn. 3-go lipca. Skutkiem tego przesunięcia, zupełnie bez pierwotnej intencji twórców kalendarza, będziemy niebawem świadkami serii rewanżów za spotkania ubiegłej niedzieli.

Dnia 26-go czerwca zmierzą się ponownie wszystkie pary z dn. 19-go, oczywiście na innych boiskach. co nada je specjalnego pieprzyku tej powtórnej próbie sił — zaledwie po tygodniu.

Jesteśmy pewni, że zmiana terenu w całej pełni uwypukli obecnie znaczenie tego czynnika w grach ligowych, czynnika zresztą stwierdzonego suchymi cyframi statystyki.

W 39 meczach goście zdołali tylko 3 razy zdobyć obydwa punkty, a 30-krotnie byli pokonani! Czyż to mały dowód prawdy, że boisko własne jest atutem olbrzymim?

Magiczny ten wpływ rozciąga się również i na bilans bramkowy. Rekord posiada tu A. K. S., który w trzech grach w Chorzowie stracił tylko jedną bramkę. Jaskrawiej jeszcze wygląda bilans Śmigłego: 2 bramki stracone w Wilnie i 20 na wyjazdach! Albo, czyż nie umocnia tezy o handicapie własnego boiska fakt, że Pogoń strzeliła poza Lwowem jedną jedyną bramkę! Nawiasem mówiąc strzał ten był b. produkcyjny, gdyż przyniósł gościom dwa pełne punkty w meczu ze Śmigłym.

Po tak przekonywujących dowodach, mamy prawo oczekiwać, że wyniki meczów niedzielnych będą zupełnie inne niż dnia 19-go czerwca, właśnie dla tego, że — zmieni się teren walk.

Porównując osiem kolejnych tabelek dostrzegamy w nich jedną niezmienną pozycję: Ł. K. S., Śmigły, Polonia zajmują stale trzy ostatnie miejsca. Raz tylko warszawianie wyprzedzili wilnian, ale ci znów dwukrotnie zepchnęli niżej łodzian. W każdym razie między tę trójkę żaden inny partner nie wcisnął się nigdy!

Lider tabeli Ruch rozpoczął mistrzostwa na 3-ej pozycji, ale od pięciu już rund twardo stoi na czele, z trzema punktami przewagi. Zwartą grupę rywali otwiera Pogoń dzięki rekordowo małej ilości straconych bramek, co nawet przy odwrotnym rekordzie w zdobyczy, daje lwowianom najkorzystniejszy bilans — 8:7. Niespodziewanie dobrze idzie Warszawianka, która szafuje bramkami zarówno in plus, jak in minus (21:19). Drużyny krakowskie uzupełniają kwartet posiadaczy 9 pkt. w ośmiu grach, co najlepiej wskazuje na rozstrzelenie szans i wróży Ruchowi ostateczny sukces.

Pierwszy sezonowy występ Warty w stolicy zapowiada mecz ciekawy i może nareszcie ładny. Warszawianka miała w Poznaniu 6 minut „swego szału", kiedy padły trzy bramki, u siebie powinna zdobyć się na coś więcej. Techniczny poziom akcji obydwu ataków, prowadzonych przez asów tego kunsztu Smoczka i Scherfkego — musi stworzyć dobre widowisko. Zasada własnego terenu przemawia za Warszawianką.

Stałby się istny cud, gdyby Ł. K. S. zdołał pokonać Śmigłego w Wilnie, skoro nawet w Łodzi był bliski porażki.

Podobnie trzeba powiedzieć i o pojedynku Pogoń — Wisła. Lwowianie, grając w 10-kę, w Krakowie oddali punkty jedynie przez brak szczęścia. U siebie, nawet bez Matijsa, muszą tę stratę powetować.

Ostatni to czas na Cracovię, by ocknęła się z letargu, który nie pasuje do drużyny wybierającej się w dłuższe tournee za granicę. Wyniki: 1:5 z A. K. S., 3:2 z Polonią, 1:0 z Ł. K. S. i 0:4 z Ruchem — nie świadczą o mocnej postawie krakowian. Trzeba nabrać pewności siebie i... odprawić Ruch bez punktów do domu!

Zamyka serię występ Polonii w Chorzowie. Jak tu można wierzyć, by atak warszawian zdołał przełamać tyły A. K. S., które dotychczas straciły tylko jedną bramkę w domu? Jak oczekiwać, że atak Piontka i Wostala nie powtórzy serii strzałów, jakie lądowały w siatce Polonii (16 bramek!) podczas meczów wyjazdowych?

Przypominamy, że zaległy mecz Polonia — A. K. S. odbędzie się 10 lipca w Warszawie. (mst.)

Legia kandyduje do Ligi

Mistrzostwa Ligi Okręgowej WOZPN zostały już ukończone. Mistrzem i reprezentantem Warszawy w grach o wejście do extra klasy została jak wiadomo Legia. Nad odbudową sekcji pracuje obecnie dawny obrońca wojskowych Ziemian.

Tabela Ligi Okręgowej WOZPN po rozegraniu wszystkich meczów jest następująca:

Klub	pkt.	st. br.
1) Legia	33	62:27
2) Okęcie	33	59:25
3) Starachowice	30	60:40
4) Fort Bema	28	49:32
5) PWATT.	22	39:40
6) Znicz	21	49:43
7) Orkan	21	43:48
8) Granat	20	40:39
9) CWS	19	42:44
10) Huragan	16	48:64
11) Warszawianka	12	36:68
12) Czarni	9	19:66

Z Ligi Okręgowej spadają trzy drużyny. Tak więc Warszawianka będzie drugim klubem ligowym (poza Polonią), której rezerwa grać będzie w kl. A. Los Warszawianki podzieliły dwie prowincjonalne drużyny: Czarni z Radomia i Huragan z Wołomina.

Jeśli chodzi o drużynę radomską to nie przedstawiała ona żadnej wartości i z góry była skazana na degradację.

Cios jednak wielki dotknął Huragan wołomiński. Drużyna ta w pierwszej rundzie była bardzo groźna, szczególnie na własnym boisku w Wołominie. O tym świadczy remis z Okęciem 3:3, zwycięstwo z Warszawianką 4:2, z Granatem 3:2, z Legią 3:1, Zniczem 6:1 i t. d.

W drugiej rundzie szczęście drużynie tej już nie dopisywało.

Na miejsce zdegradowanych trzech wchodzą tylko dwie drużyny. I tak awans do Ligi otrzymał już PZL — drużyna o dobrych zadatkach technicznych i mająca gracza wysokiej klasy na środku ataku — Zimermana. Drugi kandydat do Ligi wyłoni się z rozgrywek eleminacyjnych mistrzostw podokręgów. Szanse ma mistrz podokręgu robotniczego Skra. Drużyna rutynowana i otrzaskana w bojach mistrzowskich. Co prawda straciła już jeden punkt z Cuiavią, remisując we Włocławku (1:1), ale w rewanżowym meczu w Warszawie napewno wygra.

m. al.

Wołkowski... w bramce Cracovii

KRAKÓW, 22.6 — Świetny hokeista Jędrek Wołkowski szykuje się do występu w drużynie... piłkarskiej Cracovii. Wołkowski rozpoczął treningi w bramce i czując powołanie w tym kierunku ma zamiar zabrać się na serio do treningu. Podobno zapowiada on się nieźle i może osiągnąć dobre rezultaty w nowej dziedzinie sportu. (rg)

Wyprawa Cracovii do Szwecji

W drugiej połowie lipca br. wyjeżdża drużyna ligowa Cracovii na tournée po Szwecji gdzie rozegra 6 meczów.

15.VII w Gävle przeciw komb. drużynie Gävle.

17.VII w Söderhamn przeciw komb. drużynie Hälsinglands.

19.VII w Enköping przeciw K. S. Enköping.

22.VII w Stockholmie A. I. K.

24.VII w Norrköping przeciw Idrottsklubben Sleipner.

26.VII w Jönköping przeciw Idrottsklubben Tord.

Drużyna wyjeżdża pod kierownictwem d-ra Stanisława Kosińskiego.

Zagraniczny program Pogoni

W miesiącach wakacyjnych zamierza Pogoń sprowadzić do Lwowa kilka zespołów zagranicznych. Z początkiem sierpnia przewidziana jest we Lwowie dwudniowa gościna Kispest, zaś w dniach 15 i 15 sierpnia ma grać z Pogonią Jugosławia (Belgrad). (K)

Meldunek ligowy

w jakich składach grają drużyny

Drużyny krakowskie w rezerwowych składach

Krakowskie drużyny ligowe grają w nadchodzącą niedzielę mecze rewanżowe z przeciwnikami ubiegłej niedzieli. Wisła jedzie do Lwowa i nie zmieni składu, gdyż o powrocie Artura na razie nie może być mowy. Ma on krwawy wysięk w nodze i musi jeszcze jakiś czas pauzować.

Cracovia gościć będzie Ruch. Nie wiadomo, czy Zembaczyński, który nie wyjechał na Śląsk z powodu podrażnienia ślepej kiszki, będzie mógł już w Krakowie zagrać. Również udział Majerana jest pod znakiem zapytania, gdyż wrócił on rozbity. (rg).

Skład AKS-u

„Zielono - biali" wystąpią do meczu z Polonią w następującym składzie: Mrugalla (Janik); Stolarczyk; Kinowski; Bentkowski; Kuchta; Skrzypiec; Tymosławski; Piontek; Wostal; Pytel i Pochopin.

Ruch z Wilimowskim

Ruch przystąpi do rewanżowego meczu z Cracovią w najsilniejszym składzie według wszelkiego prawdopodobieństwa — z Wilimowskim, który do tego czasu ma być w pełni sił. Skład Ślązaków wyglądać będzie następująco: Brom (Tatuś); Giemza, Ibrom; Mikunda, Nowakowski, Dziwisz; Kruk, Wiechoczek, Peterek, Wilimowski (ew. Malcherek) i Wodarz. (hr)

WARTA w niedzielę do Warszawianki wyjedzie w następującym składzie: Jankowiak, w obronie zamiast Baltesa zagra Kryszkiewicz obok Ofierzyńskiego, w pomocy Sobkowiak, Danielak i Lis, w ataku Szwarc, Kaźmierczak, Scherfke, Gendera i Schreier. (ss)

SKŁAD ŁKS-u na mecz ligowy z Śmigłym w Wilnie będzie się różnił od tego, który grał w niedzielę w Łodzi. Wątpliwy jest udział Stolarskiego i Korporowicza. Możliwe, że do niedzieli wyjaśni się ostatecznie sprawa dwóch nowopozyskanych graczy, mian. Olszy i Frankusa.

Olsza, lewy łącznik Z. K. Chorzów przebywa już od dłuższego czasu w Łodzi i trenuje w ŁKS-ie. Z klubu chorzowskiego otrzymał on zwolnienie i podpisał zgłoszenie do ŁKS-u. Tymczasem PZPN zdyskwalifikował go za podwójne podpisanie zgłoszenia na 4 miesiące. Od orzeczenia tego, ŁKS odwołał się do wydziału gier i dyscypliny PZPN-u wskazując na nieporozumienie, jakie widocznie zaistniało, gdyż papiery Olszy są w porządku.

Frankus, reprezentacyjny obrońca łódzki, gracz Union Touringu ma również trudności z debiutem w barwach ŁKS-u. Frankus grał w barwach UT na jesieni r. ub. na jednym meczu o mistrzostwo Łodzi sezonu 1937/38 z Sokołem w Zgierzu. Mistrzostwa tej serii zostały już zakończone, zachodzi więc pytanie, czy Frankus może grać o mistrzostwo Ligi. Z tym zapytaniem ŁKS zwrócił się do W. G. i D. PZPN-u.

Pogoń bez Matyasa i Wasiewicza

Matyas natychmiast po powrocie z Krakowa poddał się szczegółowemu badaniu lekarskiemu. Prześwietlenia wykazały, że ma on naderwane i naciągnięte ścięgna kolanowe. Zdaniem lekarzy Matyas będzie mógł grać nie prędzej jak za pięć tygodni. Środkowy pomocnik Pogoni — Wasiewicz — ma również do czynienia z kolanem i w okresie najbliższych dni będzie musiał zrezygnować z udziału w meczach ligowych.

W obliczu rewanżowego meczu z Wisłą, Pogoń znalazła się w poważnych tarapatach „składowych". W napadzie zagra najprawdopodobniej, grający ostatnio z powodzeniem w rezerwie Pogoni — Nahaczewski, oraz... Sumara, względnie Kraus. Poza tym dość znaczne przesunięcia nastąpią w linii pomocy. Miejsce Wasiewicza zajmie Schmidt. Skład Pogoni wyglądałby zatem jak następuje: Albański, Lemiszko, Jeżewski, Hanin, Schmidt, Sumara (Kraus), Majowski, Zimmer, Wołanin, Sumara (Kraus), Nahaczewski. (K)

MECZ WARTA — WARSZAWIANKA odbędzie się w Warszawie w niedzielę na stadionie WP. o godz. 17.45. Jest wątpliwe czy drużyna stołeczna na meczu z Wartą wystąpi w pełnym składzie. Przede wszystkim bramkarz Jachimek ma wrzód pod pachą. Martyna doznał na meczu z Wartą stłuczenia stopy i położył się do łóżka.

Również udział Smoczka nie jest pewny. Odnowiła się mu kontuzja lewej nogi.

Skład Warszawianki, w razie, gdyby chorzy gracze mogli jednak wystąpić, będzie następujący: Jachimek (Rudnicki), Martyna, Joksz, Sroczyński, Cebulak, Sochan, Baran (Wieczorek), Kniola, Smoczek (Baran), Święcki, Pirych.

POLONIA wyjeżdża do Chorzowa na mecz z AKS-em w pełnym składzie: Strauch, Szczepaniak, Grolik, Bzdak, Nytz, Odrowąż, Jaźnicki, Kula, Nawrot, Pazurek, Kisieliński.

Włochy — prawdziwy mistrz świata!

Tajemnica zwycięstw „Squadra azzura"

Paryż, 20 czerwca 1938.

Rolę dawnego „Bisanza" w Krakowie i „Ring-Cafe" w Wiedniu objęła w Paryżu kawiarnia „Madrid" na Montmartrze. Była ona punktem centralnym, gdzie zawsze można było natknąć się na jakichś dziennikarzy, czy dygnitarzy związkowych. Tam rodziły się plotki i stamtąd rozchodziły się najnowsze wieści z życia i planów poszczególnych armii piłkarskich.

W „Madrycie" przy stoliku ustalono więc, że finał będzie ciekawy bez względu na to, czy znajdą się w nim Węgrzy z Brazylijczykami czy też Węgrzy z Włochami. Wolno było tak suponować, opierając się na starej marce finalistów i najnowszych obserwacjach. Wprawdzie mecz ze Szwedami nasunął refleksje, czy też Madziarzy są rzeczywiście w „mistrzowskiej formie", jednak pocieszano się, że grali pół parą, oszczędzając się na starcie z Włochami.

W Colombes okazało się jednak, że Węgrzy grali kilka dni wcześniej w „Parku Książąt" tak jak umieli, a wysokie ich zwycięstwo było raczej zasługą — Szwedów którzy dostawszy się w tryby kombinacyjnej maszyny po 45-ciu minutach całkowicie się zdeformowali.

Dwa systemy

Walka finałowa w Colombes przemieniła się mimo woli w walkę dwu systemów. Włosi zademonstrowali bowiem futbol w najnowocześniejszym wydaniu, podczas gdy Węgrzy trzymali się z uporem starych zasad, przy czym powiedzielibyśmy nawet, że sprzeniewierzyli się swym własnym metodom, które umiały tak doskonale pogodzić precyzyjną kombinacją z tempem i temperamentem.

Włosi mieli więc stale trzech napastników z przodu, a łączników w pewnym dystansie, środkowy pomocnik Andreolo był raczej cofnięty do tyłu.

Jakto? Więc znów triumf systemu „W"? — padnie zapewne pytanie.

Do pewnego stopnia tak, o ile nie będziemy identyfikować systemu tego z głupim szablonem, który zabija wszelką indywidualność. Włoski system „W" polegał więc na tym (zresztą nie od dzisiaj), że łącznicy mocno wspierali pomocników, że Ferari cofając się czasami nawet bardzo daleko w tył nigdy nie zapominał zjawić się w porę w napadzie. Andreolo (środek pomocy) ani przez chwilę nie myślał ograniczać się do jakiegoś automatycznego odbijania piłek. Kręcił się w środku pola nieco za bocznymi pomocnikami, skąd w wspaniały sposób wysyłał w bój bądź to skrzydłowych, bądź też Piolę, lub wreszcie kombinował krótkim passingiem z łącznikami.

W rezultacie przy tego rodzaju ustawieniu, które jednak ustawicznie się zmieniało, akcje rozwijały się lekko i płynnie, bogate w warianty i frapujące pomysły. Włosi ani przez chwilę nie szli utartymi ścieżkami. Raz kombinowali w pięknym starym trójkącie, to znów przerzucali piłkę półgórą, wysuwali ją prostopadle lub wykładali precyzyjnie na skrzydła. Podania flankowe były doprawdy fenomenalne. Porywały one grę momentalnie daleko w przód. Skrzydłowy otrzymywał tak czystą piłkę, że nie musiał tracić czasu na zatrzymywanie jej, zmienianie niedokładnego kierunku i marnowanie „okazji zaskoczenia".

Szkoda, że Polacy nie widzieli

Żałowaliśmy doprawdy, że reprezentacja nasza nie miała sposobności przyjrzenia się grze Włochów, nauczyłaby się przez to bardzo wiele, a przede wszystkim zrozumiałaby, że chcąc osiągnąć tak wspaniałą łatwość gry trzeba przede wszystkim doskonale panować nad piłką. Pod tym względem nie było wśród Włochów wyjątku. Wszyscy technicznie doskonali, wszyscy obeznani z różnymi arkanami prowadzenia, gaszenia, czy momentalnego podawania piłki. Byli wśród nich arcymistrze, jak Biavati lub Piola, nie było jednak ani jednego fuszera. Szkoda, że gracze nasi nie widzieli, jak przy minimalnym wysiłku osiągnąć można maksymalny efekt, jak przy ścisłej współpracy wysiłek rozkłada się równomiernie na wszystkie jednostki. Dzięki temu, każda z nich może w decydującej potrzebie rzucić na szalę wszystkie swe rezerwy, mając gwarancję, że w pobliżu czatuje towarzysz, który bez wahania przyjdzie w sukurs, zaatakuje lub zakryje przeciwnika.

Znawcy piłkarstwa włoskiego twierdzili, że „squadra azzura" nie osiągnęła, mimo to, poziomu z dawnych najwspanialszych lat. Dla mnie zademonstrowali Włosi doskonały futbol, był to pokaz, który mógł piłce nożnej zwerbować nowych zwolenników i entuzjastów. A że tym razem obeszło się bez nadmiernych wyskoków temperamentu, które „drużynie lazurowej" przyniosły już tak wiele moralnych szkód, więc też całość wypadła znakomicie i nowemu mistrzowi świata należy się pełne uznanie za doskonałą propagandę ładnej i skutecznej gry.

Odbijała ona rażąco od maniery Węgrów. Przy całej swej klasie nie umieli wyzbyć się pewnych szablonów kombinacji, wciąż jeszcze często podawali do tyłu. Długie piłki, którymi Włosi tak wspaniale operowali, powodując momentalnie gruntowną zmianę sytuacji — były u Węgrów niedokładne i obliczone na „hurra". Raziła nie tylko powolność akcji, ale też niemądre czekanie, ułatwiające zwinnym Włochom wyłowienie piłki przed dojściem do adresata.

Pomijając wady indywidualne, uderzał też brak zmysłu taktycznego, który u drużyny tak wielkiej klasy nie powinien istnieć. Było to tym bardziej uderzające, że Włosi nie są dla Węgrów przeciwnikiem obcym, mierzyli się z nami wiele razy, toteż ewentualny moment zaskoczenia nie egzystował.

Jesteśmy za surowi

Z natury rzeczy nasuwa się pytanie, jak na tle obu finalistów prezentowałaby się reprezentacja Polski?

Trzeba stwierdzić obiektywnie, że nie doroślibyśmy do tych przeciwników. Włosi — mimo naszego wyniku z Bologną — reprezentują klasę o szczebel wyższą i przy normalnej szybkiej grze musielibyśmy z nami wygrać na pewniaka. Węgrów udałoby się może zaskoczyć, jednak normalnie rzecz biorąc, istnieje napewno jeszcze pół klasy dystansu, który w walce na całego musiałby wystarczyć, by zepchnąć nas na dalsze miejsce.

Jeśli spróbujemy uprzytomnić sobie sposób gry naszej reprezentacji, to pod wrażeniem wczorajszego pokazu dochodzimy do wniosku, że jest w niej jeszcze zbyt wiele surowizny. Sposób operowania piłką jest u większości zawodników zbyt prymitywny, stąd ustawiczne hamowanie tempa, gra nierówna, oparta więcej na energii, ambicji i sile, niż na doskonałości piłkarskiej.

Stąd też i dalszy wniosek: trzeba koniecznie poświęcić większą uwagę i więcej czasu technice piłkarskiej, by na jednym Wilimowskim nie kończyła się — prawdziwa klasa!

NS

W roku 1942 musi być inaczej

Plamy na mistrzostwach piłkarskich we Francji

PARYŻ, 20 czerwca 1938

Trzecie z rzędu mistrzostwa świata przeszły już do historii. Niemniej jednak będą przez czas jeszcze przewijać się przez szpalty międzynarodowej prasy. Będą one tematem rozważań i debat, posłużą do snucia wniosków i ustalania nowych prawd. W tej chwili perspektywa jest jeszcze zbyt bliska, by można było zdobyć się na ściśle rzeczowy bilans, wolny od wpływów chwilowego nastroju i resztek bezpośrednich wrażeń. Jednak dzisiaj już mielibyśmy odwagę stwierdzić, że epilog wielkiej międzynarodowej rewii piłkarskiej był sprawiedliwy. Berło mistrzowskie dostało się w ręce drużyny, która ze wszystkich uczestników wykazała najwięcej walorów i najmniej luk.

Plamą na karierze Włochów pozostaje jedynie spotkanie z Norwegią, w którym o włos tylko znaleźli się od przepaści. Zamiast wieńca laurowego spotkałby ich niesławny koniec. Trzeba przyznać, że Włosi w dalszym spotkaniach potrafili zatrzeć złe wrażenie z pierwszego występu i wykazać, że inny obrót byłby niesprawiedliwy.

Wady systemu

Przykład z Norwegią jest jaskrawą ilustracją wad systemu pucharowego, gdzie jedno potknięcie się decyduje o losie. Na to nie ma jednak rady. Jeśli przy tym najbardziej uproszczonym systemie przeprowadzenie rozgrywek o mistrzostwo świata nastręcza tak wielkie trudności, co byłoby dopiero, gdyby zechciano uciec się do gier punktowanych? Wówczas na jedne mistrzostwa trzeba by poświęcić conajmniej dziesięć lat i skutek był by może identyczny.

Nie wiemy w tej chwili jak ocenione zostaną igrzyska piłkarskie przez dostojną FIFA. Wydaje nam się jednak, że posiadają one zbyt wielkie mankamenty, by w przyszłości można było zrezygnować z rewizji dotychczasowego stanu. Przede wszystkim więc, trzeba będzie koniecznie znaleźć sposób na wycofanie się uczestników w ostatniej chwili. Nie ulega wątpliwości, że nieprzewidziana absencja Argentyny i Austrii popsuła całkowicie rundę finałową, która miała być przecież punktem szczytowym całej konkurencji. O ile trudno było zapobiec „wchłonięciu" Austrii przez Niemcy, to wypadek z Argentyny powinien znaleźć rezonans w regulaminie przyszłych mistrzostw.

Powiedzmy sobie szczerze: źle się stało, że FIFA i Komitet Organizacyjny nie chcąc ściągać na siebie odium niesportowego postępowania, zrezygnowali z rewizji losowania rundy finałowej. Dzięki temu boiwem gry w dolnej połówce straciły swą emocjonalną i... sportową wartość. Dzięki temu Szwecja znalazła się w półfinale, mimo że ustępowała na pewno nie tylko Węgrom, ale Szwajcarom, Norwegom i Polsce!

Za dużo podróży

Drugim punktem, który wymagać będzie studiów, to sposób organizacji. Nasuwa się kwestia, czy można ją zostawić niemal całkowicie w ręku państwa - gospodarza, czy też FIFA powinnaby jednak energiczniej ingerować w sprawie wyboru miejsc spotkań, biorąc przy tym pod uwagę odległości i lokalne warunki. W teorii kontrola spoczywa wprawdzie w ręku FIFA w rzeczywistości jednak organizacja ta jest dzisiaj zbiorowiskiem układnych panów, wymieniających ustawicznie ukłony i unikających wszelkich zdecydowanych kroków. Być może, że w organizacji skupiającej w sobie tak bardzo różne elementy jest lawirowanie rzeczą wysoce pożądaną.

Nie mniej jednak, gdy chodzi o organizację największej imprezy trzeba zdecydowanej energii i sprężystości. Trzeba przede wszystkim zapobiec dalekim podróżom, które muszą odbić się na bitności zespołów. Zdajemy sobie sprawę, że nasuwają się tutaj rozliczne trudności, jednak nie pozostaje nic innego, jak wziąć do ręki rozkład jazdy i dokładnie przestudiować wszystkie możliwości. Wówczas zapobiegłoby się temu, by np. Brazylia zmuszona była jeździć ze Strasburga aż do Bordeaux a stamtąd przemierzać dwukrotnie trasę Bordeaux — Marsylia i to w przeciągu kilku dni.

Wstrzemięźliwość FIFA ma swe źródło w tym, że nie angażując się finansowo musi zostawić wolną rękę organizatorom, którzy biorą na siebie ryzyko. W przyszłości trzeba będzie jednak poruczać organizację mistrzostw tylko tym państwom, które w ofertach swych przedłożą odrazu szczegółowy plan gier, dając gwarancję, że drużyny nie będą skazane na przebywanie przez wiele godzin w kolejowych wagonach.

Za 4 lata w Niemczech

Trzecie mistrzostwa świata należą już do przeszłości. Wobec małych szans na przeprowadzenie olimpijskiego turnieju piłkarskiego w roku 1940 w Tokio uwaga FIFA będzie mogła już dziś skoncentrować się na organizacji czwartej wielkiej rewii, która odbędzie się prawdopodobnie w Niemczech. Obok wyzyskania doświadczeń z rundy finałowej, należałoby wziąć również przestudiować kwestię gier eliminacyjnych i zastanowić się, czy wobec rozpiętości piłkarstwa światowego nie byłoby rzeczą wskazaną, by przedboje rozpoczęły się nie na 12 lecz na 18, a może i 24 miesiące wcześniej. Wówczas bowiem można by przeprowadzić dokładniejszą eliminację, która nie pozostałaby bez wpływu na przebieg finałowej rundy. (NS)

	12—VI	16—VI	19—VI.
Polska / Brazylia	Brazylia 6:5 (3:1, 4:4)	Brazylia 1:1 i 2:1	
Czechy / Holandia	Czechy 3:0 (0:0, 0:0)		
Włochy / Norwegia	Włochy 2:1 (1:0, 1:1)	Włochy 3:1 (1:1)	Włochy 2:1 (0:0)
Francja / Belgia	Francja 3:1 (2:1)		
			Włochy 4:2 (1:1)
Rumunia / Kuba	Kuba 3:3 i 2:1	Szwecja 8:0 (4:0)	Węgry 5:1 (3:1)
Szwecja (bez przeciwn.)	Szwecja		
Szwajcaria / Niemcy	Szwajcaria 1:1 i 4:2	Węgry 2:0 (1:0)	
Węgry / Indie Hol.	Węgry 6:0 (4:0)		

W meczu o 3-cie miejsce Brazylia pokonała Szwecję 4:2 (1:2)

ZGIERZ. Ostatni mecz o mistrzostwo kl. A Sokół — Widzew 4:0. Zdecydowana przewaga drużyny zgierskiej, dla której bramki zdobyli: Bryszewski (1), Mamiński I. (2) i Tarnowski. Sędzia p. Racięcki.

OSTRÓW. Ostrovia I — R.K.S. I (Rawicz) 4:0. Mistrz kl. A. Gra przez cały czas była treningiem na bramkę. Bramki zdobyli Szubert 2, Leinski 1 i Olek 1.

Terminarz rozgrywek międzyokręgowych o Mistrzostwo Polski na 1938 r.

I. RZUT

3.7. 38 r.: Lublin — Warszawa, Stanisławów — Lwów, Wilno — Polesie, Pomorze — Śląsk, Zagłębie — Łódź, K.S. Dąb — Kraków, Białystok — Wołyń.

10.7.38 r. Zagłębie—Warszawa, Kraków—Stanisławów, Polesie—Białystok, Śląsk — Poznań, Łódź—Lublin, Lwów—K. S. Dąb, Wołyń—Wilno.

24.7.38 r. Lublin—Zagłębie, Stanisławów—K. S. Dąb, Wilno—Białystok, Poznań—Pomorze, Warszawa—Łódź, Kraków—Lwów, Wołyń—Polesie.

31.7.38 r. Warszawa—Lublin, Lwów—Stanisławów, Białystok—Polesie, Śląsk — Pomorze, Łódź—Zagłębie, Kraków—K. S. Dąb, Wilno—Wołyń.

14.8.38 r. Warszawa—Zagłębie, Stanisławów—Kraków, Polesie—Wilno, Poznań — Śląsk, Lublin—Łódź, K. S. Dąb—Lwów, Wołyń—Białystok.

21.8.38 r. Zagłębie—Lublin, K. S. Dąb—Stanisławów, Białystok—Wilno, Pomorze — Poznań, Łódź—Warszawa, Lwów—Kraków, Polesie—Wołyń.

Termin II rzutu rozgrywek międzyokręgowych zostanie opublikowany oddzielnie.

Z całego kraju

4 kandydatów do K. O. Z. P. N.

Do dnia 3 lipca ma być wyłoniony mistrz Okręgu Krakowskiego w piłce nożnej, a raczej tego dnia mistrz ma już stanąć na boisku Dębu do rozgrywki międzyokręgowej. Termin bardzo bliski, a jednak trudno powiedzieć, kto będzie przeciwnikiem Dębu za dwa tygodnie.

Przez cały czas sytuacja wyglądała w ten sposób, że z jednej strony mieliśmy Chełmek i Makabi, z drugiej Garbarnię. Znaczy to w ten sposób, że w rozgrywkach obu kolejek kroczy na czele Chełmek, zaś Garbarnia szykuje się do zdobycia mistrzostwa wiosennego, a tym samym prawa do rozgrywki finałowej.

Tymczasem ostatnia niedziela pokrzyżowała nieco plany, gdyż do Chełmka i Makabi przyłączył się jeszcze trzeci faworyt — Fablok chrzanowski. Tak więc z jednej strony mamy aż trzech poważnych kandydatów, z drugiej Garbarnia, wprawdzie nie jest jeszcze na czele, ale spodziewa się, że mistrzostwo wiosenne zdobędzie. Nie ulega wątpliwości, że nadchodząca niedziela może przynieść do pewnego stopnia rozstrzygnięcie.

Klub	Gry	Punkty	Bramki
1. Chełmek	21	33	64:22
2. Fablok	21	32	74:24
3. Makabi	19	31	39:21
4. Tarnovia	22	27	54:22
5. Zwierzyniecki	22	25	36:28
6. Krowodrza	22	19	48:40
7. Podgórze	23	19	28:44
8. Olsza	21	17	42:57
9. Grzegórzecki	22	16	26:44
10. Wawel	22	11	25:63
11. Korona	21	9	24:52
12. Nadwiślan	21	9	30:70

Porażka Brygady

CZĘSTOCHOWA. Skra — Brygada 3:0 (2:0). W ostatnim meczu o mistrz. ligi okręgowej, Skra niespodziewanie pokonała Brygadę. Łupem bramkowym podzielili się: Langer, Strzelecki i Biernacki. Sędziował p. Woźniak.

GNIEZNO. O wejście do Ligi okręgowej Stella pokonała K.P.W. (Ostrów) 4:1 (2:0). Bramki: Zieliński, Kowalski, Walendowski i Wicherski; dla K.P.W.: Urbaniak. Sędzia p. Maślak z Poznania.

LUBLIN. Mistrzostwa klasy A Lub. OZPN. WKS. Unia — WS. 2:2, LWS. — WKS. Chełm 9:3, WKS. Unia — Lot (Dęblin) 4:2. Po ostatnich wynikach Unia zdobyła już oficjalnie tytuł mistrza Okręgu, a pozostały jej do rozegrania mecz z Lewartem nie ma wpływu na układ tabeli. Należy zaznaczyć, iż Unia zdobyła tytuł już trzeci raz z rzędu. Wicemistrzem Okręgu jest lubelski LWS. przed WKS. Chełm.

Spadek za brak juniorów!

Piłkarskie mistrzostwa Łodzi zostały ukończone. Pozostały coprawda jeszcze dwie dogrywki, ale te nie mogą już przynieść żadnej zmiany, ani u góry ani u dołu tabeli. Tytuł mistrzowski przypadł najzupełniej słusznie Union Touringowi, który w całej kampanii stracił 5 pkt., a w sezonie wiosennym — ani jednego. UT. jest też jedynym klubem, który zdobył punkty na Burzy w Pabianicach. W sumie UT na 18 meczów zdobył 31 pkt. i stosunek bramek 51:13.

Wima awansowała bardzo wysoko. Była nawet o krok od tytułu mistrzowskiego, załamała się jednak pod koniec, i ostatecznie zajęła miejsce za UT z 3 pkt. mniej. Nadspodziewanie dobrze wypadły drużyny pabianickie, które zajęły trzecie (PTC), czwarte (Sokół) i szóste (Burza) miejsce. Piąte miejsce przypadło ŁTSG, które grało wyjątkowo nierówno, 7) SKS, 8) WKS, 9) Sokół (Zgierz) i 10) Widzew. Widzew, zasłużony klub robotniczy, musi się pożegnać z A-klasą. W niedzielę Sokół dobił ostatni gwóźdź do trumny Widzewa, zwyciężając go aż 4:0. Kluby robotnicze Łodzi czynią starania o pozostawienie Widzewa, i w tej kwestii ma być rozpisane referendum klubów.

Degradacja nie ominęła też Sokoła, choć ma on w dorobku 5 pkt. więcej, a do klasy B spada normalnie tylko jeden klub. Okazuje się, że Sokół nie miał drużyny juniorów i w myśl obowiązujących obecnie przepisów czeka go degradacja. Jest to zdaje się pierwszy wypadek zastosowania przepisów o obowiązku posiadania narybku.

W mistrzostwach międzyokręgowych o wejście do Ligi, Union Touring grać będzie w składzie: Michalski I, Durka, Strzelczyk, Szulc, Pilc, Liske, Świętosławski, Gorako, Seidel, Michalski I Królasik.

Sytuacja w lidze lwowskiej

Mistrzostwa lwowskiej ligi okręgowej zostały już ukończone, wprawdzie do rozegrania pozostało jeszcze kilka spotkań, jednak nie będą one miały w żadnym wypadku decydującego znaczenia, a mogą tylko dokonać nieznacznych przesunięć w pośrodku tabeli. Mistrzostwo ligi lwowskiej zdobyli pewnie i zasłużenie Czarni, wicemistrzem została Ukraina. Kwestia spadku została również definitywnie rozstrzygnięta. Samborska Korona wbrew ogólnym przewidywaniom, zdołała w ostatnich meczach wywalczyć dostateczną ilość potrzebnych do utrzymania się w lidze punktów, wobec czego z ligi lwowskiej spadną do klasy A przemyski Czuwaj i Drugi

Francja tak — Niemcy — nie!

Zdobycze i doświadczenia
dwudniowej batalii francusko-polskiej

Nie przeceniajmy zwycięstwa nad Francją. Świetna ongiś drużyna, dziś nie jest już niebezpieczna. Ma dobry poziom i ma kilka „gwiazd" — to prawda: ale ten poziom nie jest nadzwyczajny, a gwiazdy... zawodzą. Do tego wszystkiego Francuzi mają w drużynie luki zastraszające, gdzie oddają punkty bez walki.

W Warszawie zostali pobici na głowę przez zespół ambitny, walczący o dobre imię, pragnący pomścić długoletnie lekceważenie. Zostali rozgromieni przez reprezentację, która żadną miarą nie może jeszcze rościć pretensji do pozycji mocarstwowej. Będziemy podziwiali Francuzów, jeśli wynik warszawskiej batalii nie wzbudzi w nich paniki..

W następnym meczu, z Niemcami, musi dojść do katastrofy. Niemcy nie zaniedbają niczego, aby zwycięstwo w Paryżu wypadło „jak najdokładniej". Wymagają tego względy polityczne. Po tym meczu lekkoatletyka francuska w ogóle „przestanie się liczyć"...

O tym, że możemy z Francją wygrać, wiedzieliśmy już bardzo dawno. Dlatego przede wszystkim dążyliśmy do tego spotkania. Inna sprawa, że nikt nie mógł się spodziewać tak efektownego zakończenia. Dowiodło ono nie tylko słabości przeciwnika — dowiodło, że przedstawiamy już dużą, realną wartość.

Nie zachłystywać się!...

W obliczu zbliżającego się meczu w Królewcu musimy się jednak z góry zastrzec przed niezdrowym optymizmem. Nie możemy wygrać, nawet jeśli Niemcy nie wystawią pierwszej drużyny. Kontakt z potężną lekką atletyką Rzeszy na długo jeszcze zachowa charakter nauki, która co prawda może być dla naszych „profesorów" coraz bardziej fatygująca, ale nam musi przynieść jeszcze szereg porażek. Drużynę francuską ustrzeliliśmy w momencie jej przykrego upadku; przepaści, która jeszcze dzieli nas od Niemców, nie przebędziemy prędzej, jak po latach żmudnej pracy.

●

Mecz międzypaństwowy jest niezrównanym egzaminem dla reprezentantów. Nawet jeśli przeciwnik nie potrafi zmusić do walki, nie jeden zawodnik daje z siebie nieoczekiwanie wiele. Nastrój, zapełniona widownia, bezustanny doping, koszulka z Białym Orłem — to wszystko pozwala do końca wyzwolić drzemiące siły. Gdy jeszcze dojdzie do morderczej walki — zawodnik silny psychicznie i rzeczywiście dobry, pokazuje całą swoją wartość.

Całą wartość swego talentu pokazał przede wszystkim Staniszewski. Był prawie u granic swoich obecnych możliwości, ale te możliwości zwiększać się będą jeszcze bardzo długo.

Talent, który wyrósł w cieniu

Staniszewski zjawił się na naszym firmamencie w wyjątkowo dla siebie sprzyjających okolicznościach. Wyrastał w cieniu wielkich talentów Nojego, Kucharskiego, a potem Gąssowskiego. Musiał rzetelnie pracować, żeby w tym cieniu nie pozostać. Musiał szukać ściśle określonej specjalności, bo bity był zarówno na dystansach długich jak i na 800 metrów. Talent jego nie został zatem rozproszkowany, a towarzystwo lepszych od siebie, ustrzegło go od megalomanii. Koleguje z Nojim, który jest człowiekiem skromnym i prostym. Nauczył się poza tym od niego pracowitości. Dziś dbać musi tylko o to, aby z wytkniętej drogi nie zejść na manowce, które były już końcem nie jednego wielkiego talentu.

Staniszewski jest wielkim talentem, ale nie możemy go jeszcze nazwać wielkim biegaczem. Umie wspaniale walczyć, ale... nie umie jeszcze dobrze biegać. Jego mięśnie, płuca i serce, to motor Rollce-Royce'a. Ten motor pracuje jednak nieekonomicznie i zmuszany jest do nadmiernego wysiłku. Staniszewski nie umie biegać lekko; w każdy krok ładuje mnóstwo energii, aby pokonać oporność twardych ruchów. Nie ma jeszcze śladu płynności, która pozwala wytrzymać to samo tempo słabemu Leichtnamowi, czy bardziej jeszcze filigranowemu Goix. Nie ma także właściwej szybkości, której poprawa w wielkim stopniu uzależniona jest również od stylu.

Jeśli przy tych wszystkich mankamentach potrafi osiągać doskonałe czasy, to dowód najlepszy, jak jeszcze odległe są jego możliwości. Wynik przyszedł już w momencie, kiedy Staniszewski nie był jeszcze „gotów". Poprawa stylu jest już jednak widoczna, a że nie widzimy żadnej przykrej maniery, można oczekiwać postępów coraz większych.

Staniszewski nigdy nie będzie miał lekkości Lovelocka, może jednak dojść do stylowej ekonomii Cunninghama, czy San Romaniego.

Wtedy otrze się o rekordy świata. Może się tak nie stanie, ale tylko takie ambicje zaprowadzą go daleko.

O specjalność Soldana.

Pełnej wartości dowiódł jeszcze Soldan i Marynowski. Pierwszy z nich spełnia nadzieje, które w nim pokładamy od dawna. Ciągle jeszcze szuka specjalności, ale już jest w jej pobliżu. PZLA pozwala mu na nową próbę, dając mu okazję do walki na 5 klm w meczu z Niemcami. Jeśli próba się uda, krakowianin będzie miał niejedną okazję, aby zahartować się w ciężkiej walce. Interes reprezentacji państwowej wymaga od niego wyniku przede wszystkim w biegu płaskim. W dobie przedolimpijskiej, kto wie, czy znowu nie będzie musiał na serio specjalizować się w steeple chase.

Marynowski dostał się do reprezentacji dość niespodziewanie. Bodaj że nie spodziewał się tego nawet Petkiewicz, mimo że pracował nad dawnym maratończykiem z wielkim nakładem wysiłku. Stało się tak dlatego, że Marynowski umie osiągnąć wynik tylko w poważnej walce.

Jest to jednak biegacz ciągle jeszcze bardzo surowy. To wszystko da się jeszcze zmienić i Marynowski może być dystansowcem wielkiej klasy, jeśli tylko... potrafi się zmusić do klasztornego trybu życia, który w tej specjalności jest warunkiem koniecznym. W przeciwnym razie zniknie z horyzontu równie szybko, jak się na nim pojawił.

Noji wykonał swoje zadanie wzorowo. Biegu na 10 klm nienawidzi, nabrawszy zdecydowanej idiosynkrazji już po berlińskim występie. Krzywił się i wzdychał już na pierwszych okrążeniach i rezygnując z dobrego czasu, poszedł tylko po zwycięstwo. Na 5 klm nie mógł pomóc Wirkusowi, który był zbyt słaby. Wygrał pewnie.

Noji — więcej spokoju!

Mamy mu jednak do zarzucenia błąd taktyczny. Francuzi na zmianę atakowali go, a Noji za każdym razem z pasją rzucał się do przodu, odbierając z powrotem prowadzenie. Każdy z jego przeciwników zrobił po 6 szpurtów. Noji zrobił ich... dwanaście. A co by było, gdyby taką taktykę zastosowało nie 2, ale 4-ch biegaczy? Czy piąty spośród nich, atakujący na ostatniej prostej, mógłby być także pokonany? Przegrana Kusocińskiego z Rochardem, po walce o prowadzenie z Finami, powinna być dla Polaka niezapomnianą przestrogą.

Nie mamy także nic do zarzucenia Gąssowskiemu. Zła forma szprinterska (czas na 100 mt był mierzony „optymistycznie") uniemożliwiła mu zwycięstwo na 400 mt, ale zarazem wyraźnie wskazała na luki w przygotowaniu także i do groźniejszej rozgrywki na 800 mt. Młody lotnik osiągnął jednak wyniki bardzo dobre i w niedługim czasie na pewno się poprawi.

Zagadka Kucharskiego

Słaba forma Kucharskiego jest zupełną zagadką. Nie ulega wątpliwości tylko to, że lwowianin wiedział o tym i że jego brak ochoty do startu nie był zwykłym wykrętem. Zasługuje na uznanie, że w tych warunkach nie uchylił się od walki z Gąssowskim, mimo, że musiał się spodziewać przykrej dla swego osobistego prestiżu porażki. Jesteśmy jednak pewni, że kryzys minie. Kucharski był wielkim biegaczem i nie ma żadnego powodu, aby nim nagle być przestał. Musi tylko znaleźć w sobie więcej odporności psychicznej i nie ulegać depresji. Katastrofalne momenty w swej karierze miał zarówno Wooderson, jak Ladoumegue, Szabo, czy nawet Nurmi.

Kończąc sprawę z biegaczami, podkreślić musimy jeszcze niezawodną pewność Zasłony, który w walce zdobywa się zawsze na piękny wynik, podobnie jak i jego młody partner Dunecki. Ten ostatni ma już kryzys poza sobą, a na 200 mt może już niedługo stać się naszym najlepszym specjalistą.

Płotkarze (110) byli zajęci walką tylko między sobą. Schmidt jest na pewno lepszy. Haspel poprawił się bardzo, ale... do 14.9 jest mu jeszcze dość daleko. Maszewski dał ze siebie wszystko. Nie spodziewaliśmy się po nim tak dobrego wyniku i zupełnie wybaczamy mu porażkę.

Dyplom dla trenera

Na ogół biorąc — biegi wypadły bardzo dobrze. Nie mała w tym zasługa Petkiewicza, pracującego z wielkim poświęceniem. Najwięcej dumny być może z wyniku sztafety, bo tu trudności były bardzo duże. Ostrzegamy jednak, że technika zmian daleka jest od doskonałości i że nawet ta sama drużyna potknąć się może fatalnie przy lada okazji.

O rzutach i skokach mamy dużo mniej do powiedzenia. Miłą niespodzianką zakończył się tylko skok w dal, gdzie bracia Hoffmannowie zaprezentowali nie tylko dobrą formę, ale i styl, którym przewyższali francuskich przeciwników o pełną klasę. W trójskoku spodziewaliśmy się zwycięstwa, ale nie oczekiwaliśmy od Luckhausa tak dobrego wyniku. Cieszy nas to tym więcej, że w trójskoku mamy jedną z nielicznych szans zwycięstwa na meczu z Niemcami.

Skok w zwyż był dla nas nie wesoły, ale gorzej, że zawiedliśmy się również w skoku o tyczce. Vintousky „nie miał prawa" wygrać na obcym terenie, zwłaszcza ze Sznajderem, który miał już wynik blisko o 20 ctm lepszy. Mończyk znowu pokazał jak bardzo brak mu regularności.

Gierutto obniżył wynik w kuli, gdyż musiał zająć się dyskiem. W rezultacie — pogorszył się w obu konkurencjach. Fiedoruk był blady, podobnie jak Gburczyk w oszczepie. Mikrut za to zrobił więcej niż oczekiwaliśmy. Po raz pierwszy w historii naszej lekkiej atletyki, najlepiej spisali się wśród miotaczy... młociarze. Zwłaszcza Węglarczyk zasłużył na uznanie, imponując zacięciem i ambicją.

Kwiaty i uściski na pożegnanie

Kończąc historię pierwszego meczu z lekkoatletami Francji, wspomnieć musimy o pożegnaniu drużyny, które było niebywale serdeczne. Na dworcu warszawskim chyba jeszcze nie było takiego gwałtu i takich wylewów serdeczności.

Okna wagonów zapchane były kwiatami, wszyscy się całowali i ściskali. Przemiły, poczciwy Baquet (przemianowany już zdecydowanie na „Bakietowskiego") był wzruszony niesłychanie. Stał przed wagonem ze złotym krzyżem zasługi na piersiach, ofiarowanym mu przez pana premiera Składkowskiego. — Panie! — mówił do mnie po polsku, akcentując każdy wyraz z francuska — jak mnie przypinali ten krzyż... to było straszne! to było straszne! Innego wyrazu nie znajdował, żeby wyrazić swoje wzruszenie. — Ja jestem szczery Polak — krzyczał — ja nie chcę wracać do Francji!

Rerolle i potwornie silny Noel wciągnęli go siłą do wagonu w ostatniej chwili. Baquet, wycałowany przez dziesiątki przyjaciół, wymiętoszony był niemożliwie. Włosy rozczochrane, krawat zwisał na piersiach, koszula rozpięta. Miał oczy pełne łez.

— Nawet nie wyobrażaliśmy sobie — wołał pan Jacob — że tego rodzaju przyjęcie jest w ogóle możliwe! Jak my się wam zrewanżujemy w Paryżu, co my możemy więcej zrobić?

Gdy pociąg ruszył, zrobił się gwałt taki, że nie było słychać ani polskiego „Czołem", ani francuskiego „Hurra". Francuzi wyładowali się, kompletnie, a już w czwartek... czeka ich eliminacja przed meczem z Niemcami.

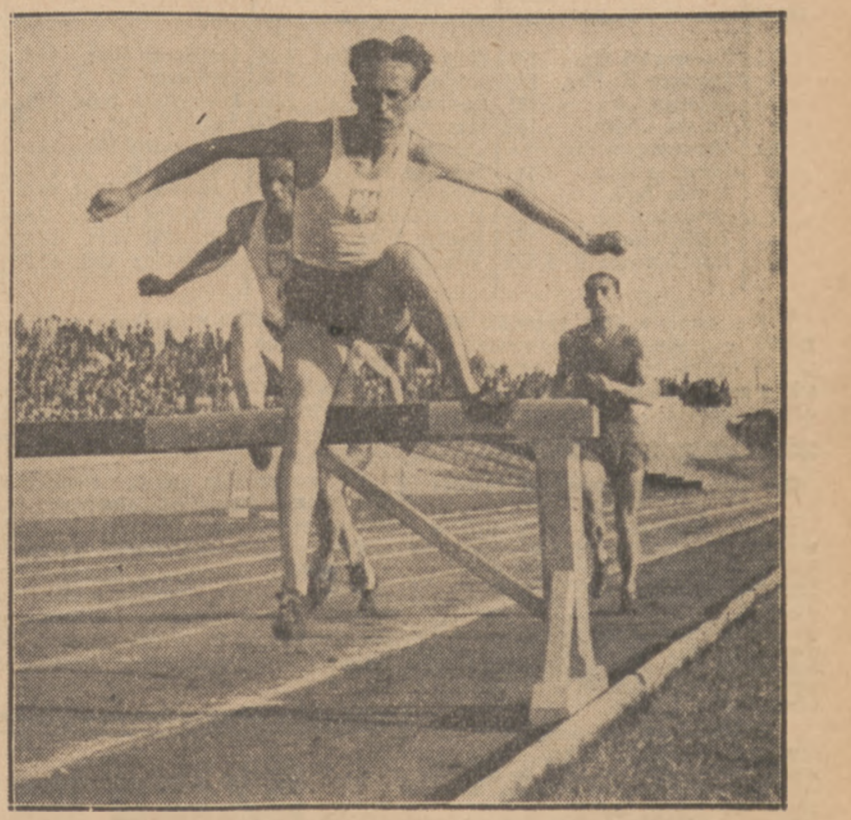
W. Trojanowski



ZASŁONA (P. K. S.)
swoimi wynikami na 100 i 200 mtr. zbliżył się do czoła sprinterów Europy.



GBURCZYK i MIKRUT FR.
zwycięzcy rzutu oszczepem na meczu z Francją.



SOLDAN PROWADZI PRZED FLISEM
w biegu na 3 km z przeszkodami podczas meczu z Francją.



SHAKEHAND KAPITANÓW DRUŻYNY
polskiej — Maszewskiego i francuskiej — Noela.



PIŁKARSKI MISTRZ SZKÓŁ WARSZAWSKICH GIMN. PONIATOWSKIEGO
Stoją od lewej: Rzewuski, Borowiecki, prof. Ciszewski, Dahlig, Ehrenkreutz, Zieliński, Włoskowicz, prof. Helwig; klęczą: Kondracki, Kadula, Weber, Pintara, Remiszewski.

Mistrzostwo szkół warszawskich

Turniej piłkarski o mistrzostwo szkół warszawskich został zakończony. Właściwy triumfator zawodów gimn. Lisa-Kuli został ostatecznie zdyskwalifikowany za udział uczniów z niższych klas, czemu sprzeciwiał się regulamin rozgrywek.

Puchar prof. Ciszewskiego zdobyło gimn. Poniatowskiego, które właściwie nie wiele ustępowało moralnemu zwycięzcy. Spotkania tych dwu bezwzględnie najlepszych drużyn dało następujące rezultaty: w eliminacjach 6:2 dla g. Poniatowskiego, w finale 5:2 dla g. Lisa-Kuli.

Mecze Lisa-Kuli zostały oczywiście zaliczone jako walkowery dla przeciwników. Wyniki finałowe na boisku brzmiały jak poniżej:

Gimn. Lisa-Kuli — gimn. Przyszłość 3:0, gimn. Lisa-Kuli — gimn. I Miejskiej 3:1, gimn. Poniatowskiego — gimn. Przyszłość 5:2, gimn. Poniatowskiego — gimn. I Miejskie 3:1, gimn. I Miejskie — gimn. Przyszłość 5:3, gimn. Lisa-Kuli — gimn. Poniatowskiego 5:2.

Po uwzględnieniu korekty (wobec walkowerów) tabela rozgrywek wygląda jak następuje:

1) g. Poniatowskiego 39 g. 6 p., 11:3 st. br.

2) g. I Miejskie 39 g., 4 p., 9:6 st. br.

3) g. Przyszłość 3 g., 2 p., 8:10 st. bramek.

4) g. Lisa-Kuli 3 g., 0 p., 0:9 st. br.

Szermierze pojechali do Sopot
po porażkę z Niemcami i Szwedami

Wyjazd szpadzistów polskich na trójmecz Polska — Niemcy — Szwecja w Sopotach w dniach 25 i 26 bm. doszedł wreszcie po długich perypetiach do skutku.

W dniu dzisiejszym ruszyli pod kierownictwem mjr. Segdy — kpt. Szempliński, kpt. Suski, Nawrocki, Banaś i Kantor.

W reprezentacji nie ma więc ani jednego ślązaka, znalazł się w niej natomiast Kantor, z którego usług początkowo dla słabej jego rzekomo formy zrezygnowano.

Brak ślązaków osłabia w olbrzymim stopniu wartość sportową drużyny, toteż, jeśli przy pełnym składzie mieliśmy szanse na pobicie Niemców i zajęcie zaszczytnego drugiego miejsca ze Szwedami, to teraz zdajemy się stać na zgóry straconej pozycji.

W takiej sytuacji zdawało by się, że najlepszym wyjściem byłoby pozostanie w domu — niestety wyjazd okazał się koniecznością, ponieważ już pół roku temu wszystko było ostatecznie umówione, skład zaanonsowany, gospodarze przygotowani na przyjęcie gości. Zrobienie zawodu w takiej chwili byłoby poczytane po prostu za demonstrację.

Dlaczegóż jednak nie jadą ślązacy?

Powiedzmy od razu, że winę tego ponosi w pierwszym rzędzie, jeśli nie wyłącznie Polski Związek Szermierczy.

Jeszcze w końcu ub. miesiąca wystosował okręg śląski pismo do Związku, że wobec zajęć służbowych nie będą mogli wziąć udziału w trójmeczu policjanci katowiccy: Zaczyk, Kamala, Karwicki.

P.Z.S. miał możność interwenlowania u odpowiednich władz i rzeczywiście interweniował za pośrednictwem swego wiceprezesa u wojewody Grażyńskiego. Ale interwencja ta miała miejsce dwa tygodnie temu; wojewoda Grażyński przyrzekł trójkę śląską zwolnić od zajęć, ale nie było już czasu na trening, a ślązacy, znani z ambicji nie chcieli narażać swego dobrego imienia i w rezultacie zrezygnowali.

Dobrze byłoby, gdyby mimo wszystko występ sopocki wypadł jako tako. Szpada polska potrafiła po latach upadku podciągnąć się i zdobyć sobie dobre imię na rynku międzynarodowym. Toteż więcej jeszcze bodaj niż szabla dbać winna o swój prestiż. Szkoda byłoby, gdyby ten prestiż został umniejszony nie z winy samych zawodników i ich wartości sportowej.

★

W pierwszym dniu (25) turnieju sopockiego odbędą się spotkania drużynowe Polska — Niemcy i Polska — Szwecja, w drugim dniu (26) mecz Niemcy — Szwecja oraz turniej indywidualny.

Jak wynika z tego Niemcy uważają nas zgóry za outsidera zawodów, zaś mecz Niemcy — Szwecja ma stanowić „gwóźdź" trójmeczu. (eg.).

Skład Ameryki
na Niemcy

Ferris, sekretarz generalny AAU (Amerykański Z. L. A.) nadesłał Niemcom listę lekkoatletów, spośród których wybrana zostanie reprezentacja Ameryki na mecz z Niemcami. W każdej konkurencji wyznaczył Ferris po 4 bokserów ostateczna decyzja zapadnie po mistrzostwach Ameryki w dniu 3 i 4 lpca w Buffalo. Na liście kandydatów są najsłynniejsze nazwiska: Woodruff, Cunningham, Mallott, Johnson, Watson, Lash; Folwarczny; Walcott; Walker; Albritton i td. Jak z tego wynika do Europy przyjedzie najsilniejsza reprezentacja Ameryki.

Mila stulecia

Doroczny bieg na 1 milę uniwersytetu Princeton, który gromadzi zwykle najlepszych średniodystansowców świata — tu zdobył swą sławę Lovelock, — tym razem odbył się przy udziale Mosterta.

Doskonały biegacz belgijski nie jest taką indywidualnością aby zagrozić Amerykanom. Na to mógłby sobie pozwolić tylko Wooderson lub Beccali.

Bieg zajął trzecie miejsce za Cunninghamem który pobił o 20 mtr. San Romani. Mosterta spotkała na tych zawodach druga przykrość. Amerykanin Rideout pobił jego rekord światowy na 3/4 mili (atakowany ongiś we Lwowie przez Kucharskiego) uzyskując czas 3:00.3.

Świetni sprinterzy holendersey

Holendrzy słynęli zawsze z dobrych sprinterów teraz mają jednak czwórkę naprawdę nadzwyczajną, która mistrzostwo sztafetowe Europy ma chyba w kieszeni. Osendarp przebiegł 100 mtr. w 10.3 Boersma i Baumgarten w 10,4, a Berger w 10,5.



FINAŁ SZCZYPIORNIAKA PAŃ
I. K. P. wygrywa z H. K. S. 10 : 5, zdobywając tytuł mistrza Polski. Zelżanka (HKS) strzela. Na prawo Filipiakówna (IKP) i Wilmańska (HKS).

Coraz szybsze postępy w gronie elity

Lekka atletyka zdobywa zdrowe i obiecujące podstawy

zestawił W. Trojanowski

	100 mt		200 mt		400 mt		800 mt		1.500 mt		5.000 mt		10 klm		110 mt płotki		400 mt płotki		sztafeta 4×100 mt	
1	Zasłona Biał.	10,6	Dunecki Tor.	22,2	Gąssowski War.	49,2	Gąssowski War.	1:55,0	Staniszewski W.	3:55,6	Noji War.	15:07,3	Marynowski	31:41,3	Haspel Lw.	14.9	Maszewski W.	55,6	AZS Warszawa	44.4
2	Trojanowski II W.	10,7	Zasłona Biał.	22,2	Śliwak War.	50,4	Staniszewski W.	1:56,8	Soldan Kr.	4:02,4	Wirkus War.	15:16,6	Wirkus War.	31:45,0	Schmidt Poz.	15.1	Małecki Poz.	59.6	AZS Lwów	45.0
3	Stanisławski Gr.	10,8	Ładnowski War.	22,7	Kucharski Lw.	51,2	Garczyński W.	1:57,8	Noji War.	4:02,8	Marynowski	15:17,2	Noji War.	31:55,4	Sulikowski W.	15.3	Jurkowski W.	59.8	Polonia War.	45.0
4	Dunecki Tor.	10,9	Sulikowski War.	22,7	Staniszewski W.	51,2	Kucharski Lw.	1:58,0	Świnarski Poz.	4:07,2	Herman Wil.	15:33,2	Sokołowski W.	34:45.8	Niemiec Lw.	15.6	Kępiński War.	60.0	Polonia Byd.	45.5
5	Ładnowski War.	11,0	Bajerlein Poz.	22,9	Metelski War.	51,4	Winecki War.	2:01,0	Garczyński W.	4:09,2	Bodal War.	15:42,4	Russiewski W.	34:48.4	Dunecki Tor.	16.2	Niemiec Lw.	60.0	Pomorzanin Tor.	45.6
6	Popek Poz.	11,0	Danowski Lw.	23,0	Hocheisel Byd.	51,8	Soldan Kr.	2:01,3	Osiński War.	4:11,0	Karwowski Gr.	15:44,0	Szyperski Tor.	34:53,8	Luckhaus War.	16.3	Halas Byd.	60.9	Pogoń Lwów	45,8
7	Danowski Lw.	11,0	Gąssowski War.	23,0	Zabierzowski W.	51,6	Żylewicz Wil.	2:01,4	Winecki War.	4:11,6	Flis Lub.	15:45,8	Kielas Byd.	34:57.3	Gierutto War.	16.3	Stachowski Gr.	61.5	Kadeci Rawicz	45.9
8	Sulikowski W.	11,0	Kocoń Byd.	23,2	Grosicki War.	52,0	Szulc War.	2:02.0	Herman Wil.	4:12,3	Osiński War.	15:52.5	Szymański T.	35:07.6	Pajsker War.	16.4	Ratajczak Gd.	61.7	PKS War.	46.2
9	Szczerbicki Wil.	11.1	Stanisławski Tor.	23.2	Bajerlein Poz.	52.3	Olszewski War.	2:03.6	Skowroński W.	4:16.0	Kielas Byd.	15:54.2	Nowak Łódź	35:23.9	Wieczorek Wil.	17.1	Żakowlew Stryj	61.9	KPW Gdynia	46.4
10	Gąssowski W.	11,1	Płaczek Tor.	23,2	Drozdowski Kat.	52,4	Libera War.	2:04,4	Korzeniowski L.	4:16,6	Rogalski Poz.	15:56,8	Benkowski P.	35:43,6	Schmidt Gr.	17.2	Osiński War.	62,4	Pogoń Kat.	46.5

	wzwyż		w dal		trójskok		tyczka		kula		dysk		oszczep		młot		dziesięciobój	sztafeta 4×400 mt	
1	Kalinowski Gr.	185	Hoffmann K. Poz.	7,22	Luckhaus War.	14,66	Morończyk War.	3,90	Gierutto War.	15.66	Fiedoruk War.	46.98	Gburczyk War.	61,68	Węglarczyk Ch.	48.60		AZS Warszawa	3:29.4
2	Hoffman K. Poz.	183	Hoffmann M. Poz.	7,12	Hoffmann M. P.	14.25	Sznajder Kat.	3,90	Praski Kat.	14.75	Gierutto War.	45.79	Mikrut Fr. Byd.	61,12	Więckowski B.	43,24		Polonia War.	3:33.0
3	Niemiec Lw.	181	Garnuszewski Kr.	7,05	Górzyński Raw.	13,52	Mucha Czel.	3.71	Fiedoruk War.	14.69	Mańk War.	42,75	Mikrut Wł. Byd.	59,56	Kocot T. G.	43,19		Pogoń Kat.	3:37.2
4	Rejske Chorz.	181	Górzyński Raw.	6,96	Schmidt Poz.	13,49	Bańkowiak Kat.	3,70	Tilgner Poz.	14.48	Zieniewicz Wil.	41.54	Dudzic Krak.	58,10	Kiełpikowski B.	41.39		Pogoń Lw.	3:41.6
5	Garnuszewski Kr.	180.5	Chmiel II Kat.	6.93	Skonieczny Raw.	13.01	Kluk War.	3.60	Łomocki Wil.	14.00	Praski Kat.	41.13	Sokołowski War.	57.31	Kordas Byd.	40.46		AZS Poznań	3:43.8
6	Gierutto War.	180	Schmidt Poz.	6.81	Bielicki Gr.	12,95	Klemczak Poz.	3,60	Pabiś War.	13.91	Kozłowski Biał.	40,66	Wojtkiewicz Wil.	56.92	Gierutto W.	38.25		Warta Poznań	3:44.0
7	Mirski Byd.	180	Sulikowski War.	6,81	Lewkowicz Biał.	12.94	Luckhaus II Biał.	3,31	Hoffman K. Poz.	13.90	Hoffmann K. P.	40.28	Manugiewicz Lw.	55.36	Zingler Kat.	35.73		WKS Grudziądz	3:45.9
8	Schmidt Poz.	178	Rymowicz Wil.	6.80	Luckhaus II Biał.	12.89	Gierszewski Tor.	3,30	Mańk War.	13.48	Helbin Gd.	40.18	Szelest Biał.	54,34	Mikosz Kat.	35.32		KPW Gdynia	3:46,3
9	Zdzitowiecki Wł.	177	Rosłan War.	6.80	Kujawski War.	12,80	Kluczewski	3,30	Zieleniewski W.	13,38	Pouch Krak.	40,17	Gierutto War.	53,95	Kartasiński War.	32.15			
10	Borajkiewicz Byd.	176	Wieczorek Wil.	6,79	Rymowicz Wil.	12,74	Płonka Kr.	3,25	Wojtkiewicz Wil.	13,23	Zieliński Gr.	39,89	Kalinowski Cr.	53,43	Żołądkowski B.	30,89			

Przez ostatnie dwa tygodnie nasza tabela zmieniła się gruntownie. Poprawę ogólną przyniosły przede wszystkim przygotowania do meczu z Francją i mistrzostwa okręgów. Wyniki czołowe w kilku wypadkach podciągnęły się już do bardzo przyzwoitego poziomu.

Wynikami naszej elity zajmujemy się obszernie na innym miejscu. Tu chcielibyśmy podkreślić tylko postępy naszych rezerw.

Zwracamy więc uwagę na wielki postęp wśród długodystansowców. Raz za razem pokazują się nowe nazwiska utalentowanych biegaczy. Każdy z nich pokusić się może o dalszą, zdecydowaną poprawę. Osiński, Kielas, Karwowski, czy nawet ci, których jeszcze nie widzimy na liście (Wasilewski, Nowakowski), to materiał pierwszorzędny.

Niespodzianką jest wynik młodziutkiego Stanisławskiego na 100 mt. Ma on już za sobą 22,7 na 200 mt. i 11 sek. na setkę, to też i 10,8 jest możliwe, chociaż... mało prawdopodobne. Trudno, zwyczajem lat poprzednich, do wyników na 100 mt., chronicznie źle mierzonych, wielkiej wagi i tak nie przywiązujemy.

Wielki ruch zapanował wśród skoczków w dal. Hoffmannowie dowiedli, jak dużo zdziałać można opracowaniem stylu — każdy ich start jest żywą propagandą wielkiej prawdy, że „nie święci garnki lepią". Górzyński, gdyby chciał zapoznać się z prawidłową techniką, mógłby skakać jeszcze lepiej, bo jest dużo szybszy. To samo możnaby powiedzieć o Sulikowskim.

Wyniki Fr. Mikruta w oszczepie, Rejskiego w skoku wzwyż (kto wie, może już niedługo powołany będzie do reprezentacji państwowej), Bańkowiaka w tyczce i Łomockiego w pchnięciu kulą, wyczerpują ciekawe momenty obecnej listy.

Przygotowanie do meczu z Niemcami i samo spotkanie, doprowadzić muszą do dalszych zmian, które w kilku wypadkach będą już decydowały o poprawieniu „rekordowej przeciętnej" z lat ubiegłych.

Boruta — Zjednoczone (Łódź) 70:50

Wyniki 100 mtr Poliński (B) 11,5; 2) Kubicki (B) 12.1; 200 mtr Poliński 23.9; 2) Kubicki 24,6; 800 mtr Tomczak (B) 2.13,4; 2) Galewski (Zj.) 2.15. Kula: Borowiecki (B) 11.02; 2) Kosowski (Zj.) 10,30. Oszczep: Poliński 48.63; 2) Ryczak (Zj.) 44,60. Dysk: Bystry (Zj.) 32.82; 2) Kosowski 31.93. Skok wdal: Kabat (B) 6.25; 2) Bystry 6.23. Skok wzwyż: Bystry i Michalak (Zj.) 155. Sztafeta 4x100 Boruta 46,6. Sztafeta Olimpijska: Boruta 342,5

Dobre wyniki kadetów

W Rawiczu dnia 5, 6 i 7 czerwca na stadionie sportowym K. K. Nr 2 imienia Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza uzyskali Kadeci nast. lepsze wyniki:

60 m — Górzyński 7, Chróścicki 7.1. 100 m — Górzyński 11,3. Skok w dal — Górzyński 6,96 (nowy rekord korp. kad.); Wróblewski 6,60. Trójskok — Górzyński 13,52 (nowy rekord K. K. nr 2). Rzut dyskiem (1 kg) Seroko 49,60. Pchnięcie kulą (5 kg) Mierzejewski 14,25.

Talent sprinterski na Pomorzu

Podczas zawodów, zorganizowanych przez Sokół grudziądzki, osiągnięto szereg doskonałych wyników. Na wyróżnienie zasługuje obiecujący zawodnik Sokoła Stanisławski, który przy lekkim wiatrze uzyskał doskonały czas na 100 m 10.8 sek. Zaś w skoku w dal przy nieznacznym przekroczeniu 6,86 m. Obecnie wyjechał Stanisławski po złożeniu matury na cztery tygodnie do obozu pracy. 100 m: 1) Stanisławski 10.8 sek.; 2) Bielicki 11.8 sek. 400 m: 1) Stanisławski 56.5 sek.; 2) Malanowski 57.9 sek. 4x100 Sokół 47.5 sek. Skok w dal: 1) Stanisławski 6,65 m; 2) Bielicki 6,51 m. Dysk: 1) Zieliński 39.86 m; 2) Tutlewski 30,78 m. Kula: 1) Zieliński 12,24 m; 2) Lewandowski 11,34 m. Oszczep: Anders 47,85 m.

DO MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH ŁODZI, które rozegrane będą w ciągu soboty i niedzieli zgłosiło się 174 zawodników i zawodniczek, co jest liczbą w stosunkach łódzkich nienotowaną.

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA Poznania pań odbędą się w niedzielę. Będą one równocześnie eliminacją dla ustalenia reprezentacji na mecz z Pomorzankami w dniu 3 lipca. (ss)

K. S. STOMIL organizuje w niedzielę na własnym torze zawody kolarskie, do których stanąć mają wszyscy czołowi zawodnicy okręgu. Rozegrane zostaną: biegi sprinterów, półgodzinny parami, bieg australijski oraz bieg pań. (ss)

GĄSSOWSKI BIEGA W LUBLINIE

W dniach 25 i 26 b. m. odbędą sie w Lublinie mistrzostwa Lub. OZLA, w których startują m. in. reprezentanci barw państwowych Flis i Gąssowski (ten ostatni w barwach WKS Orlęta Dęblin).

Gąssowski startuje w Jarosławiu

W dniach 28 i 29 czerwca odbędą się na stadionie jarosławskim lekkoatletyczne mistrzostwa okręgu lwowskiego w konkurencji pań. Zawody te połączone zostaną z ogólnopolskimi zawodami panów, w których weźmie udział liczna ekspedycja lwowska z Kucharskim, Haspłem i Niemcem na czele, dalej Gąssowski, Staniszewski, Soldan, Flis.

Rekord Białegostoku na 5 km

BIAŁYSTOK, 19.6. — Tel. wł. — W tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu białostockiego startowało kilkudziesięciu panów i 10 pań. Najciekawszą konkurencją był bieg na 5.000 m, w którym Karwowski (WKS Grodno) ustanowił nowy rekord okręgu czasem 15:44. Karwowski osiągnąłby jeszcze lepszy czas, gdyby ostatnich okrążeń nie biegł sam. Zawodnicy Półtorak, Adamski, Jaworowski i Gołoskok nie wytrzymali narzuconego tempa i biegu nie ukończyli. Poza tym ustanowiono dwa nowe rekordy: w skoku o tyczce Luckhaus II 3,31 i Nachtmanówna w oszczepie 28.32.

W pozostałych konkurencjach osiągnięto następujące lepsze wyniki: 200 m Lewkowicz 24; 400 m Maciukiewicz 54,5. 2) Nejman 55,2; dysk: Kozłowski 40 66, 2) Luckhaus II 37,14; trójskok: Lewkowicz 12,94; 2) Luckhaus II 12,89; skok wzwyż: Maciukiewicz 169; oszczep: Luckhaus II 51 05. 2) Kozłowski 30.07; skok w dal: Lewkowicz 642, 2) Ziemkowski 638; 60 m panie: Kasówna 8,4; kula: Woronecka 889.

DOSKONAŁY WYNIK UCZNIA

Zawodnik M.K.S. Chorzów — Rejske uzyskał w sobotę, w ramach dorocznych zawodów Międzyszkolnych Klubów Sportowych doskonały wynik w skoku wzwyż — 181 m. Dwaj inni gimnaziści — Kałdonek i Kuszewicz skoczyli po 166 cm. Rejske rzucał poza tym kulą i dyskiem — 14.25 i 33 mtr. (hr)

Skład na Królewiec

Zaraz po meczu z Francją „komisja trzech" PZLA ustawiła skład drużyny na mecz z Niemcami, który odbędzie się 9 — 10 lipca w Królewcu:

100 i 200 m — Zasłona, Dunecki: 400 m — Gąssowski, Biniakowski wzgl. Śliwak; 800 m — Gąssowski, Kucharski; 1500 m — Staniszewski, Kucharski wzgl. Noji; 5 km — Noji, Soldan; 10 km — Marynowski, Wirkus wzgl. Noji; 110 m płotki — Maszewski, Drozdowski; 4x400 m — Gąssowski, Biniakowski, Śliwak, Kucharski (rez. Maszewski).

W dal — K. Hoffman, M. Hoffman: wzwyż — Kalinowski, Gierutto; tyczka — Schneider, Morończyk; trójskok — M. Hoffman, Luckhaus; kula — Gierutto, Tilgner; dysk — Gierutto, Fiedoruk; oszczep — Fr. Mikrut, Gburczyk; młot — Węglarczyk (drugi zawodnik będzie wyznaczony później).

Kierownikami drużyny będą przypuszczalnie pp. Sośnicki, Trojanowski i trener Petkiewicz. Wyjazd nastąpi 8 lipca o godz. 5.37 rano z Tczewa.

Drużyna została więc w kilku punktach zmieniona. Tam, gdzie pozycja nasza jest i tak słaba i gdzie ryzyko nie połączone jest ze stratą punktów, zaryzykowano pewne experymenty.

Największym eksperymentem będzie wyprobowanie Soldana w biegu na 5 klm., do którego zresztą od dawna specjalnie się przygotowuje. Krakowianin jest obecnie najbardziej stylowym i najszybszym (poza Nojim) naszym długodystansowcem.

W biegu 110 mt. przez płotki obok Schmidta pobiegnie Sulikowski. PZLA ocenia jego wartość na równi z Haspłem, to też jest rzeczą konieczną postawić go w obliczu poważnej próby. Biegacz AZS-u zasłużył na to, odnosząc jeszcze przed meczem z Francją dwa zwycięstwa na eliminacjach.

Dalsze zmiany, to wybór Tilgnera do pchnięcia kulą (w obecnej chwili równy Praskiemu, ale ma bodaj większe możliwości) i wybór drugiego partnera dla Węglarczyka. Wielkie korzyści, jakie odnieśli młociarze po bezpośrednim kontakcie z Niemcami, wskazują na to, że należałoby sięgnąć teraz po reprezentanta z innego ośrodka. Poważne szanse ma Kordas, zawodnik bydgoski o świetnych warunkach fizycznych.

Noji nie chce już biegać 10 klm. Inna sprawa, że tylko jego udział może zapewnić pierwsze miejsce, a z tego trudno nam będzie zrezygnować. Na 100 mtr. obok Zasłony pobiegnie Dunecki, który już odnalazł swoją dobrą formę.

W skoku wzwyż wystawiono jeszcze raz Kalinowskiego. Mimo wszystko, jest on w obecnej chwili najlepszym naszym skoczkiem i tylko brak rutyny nie pozwala mu osiągnąć lepszych wyników. Jeśli nie spełni i teraz pokładanych w nim nadziei, na przyszłość sięgnąć trzeba będzie po zupełnie młodych zawodników.

17.000 ZŁ W KASIE

Zł 17.600 był wpływ kasowy z meczu lekkoatletycznego z Francją. Po odliczeniu wszystkich wydatków do kasy PZLA wpłynie około 1.500 złotych.

PARYŻ, 22.6 — Tel. wł. — Wczoraj w nocy powróciła do Paryża z Warszawy drużyna lekkoatletów. Zawodnicy są niezmiernie zadowoleni z przyjęcia i oświadczyli, iż Polacy pobili rekord gościnności.

P. Bielewicz sędziuje mecz Anglia — Niemcy

Niemiecki związek bokserski zaprosił na sędziego punktowego spotkania bokserskiego Anglia — Niemcy, które się odbędzie w dniu 2 lipca, p. Karola Bielewicza, przewodniczącego wydz. sędziów P. Z. B. z Poznania. Związek angielski wyraził również zgodę na tę kandydaturę.

Na kongres FIBA wyjechali do Berlina p.p. Mirżyński i Rybarczyk, na kurs sędziowski organizowany przez Fibę w Berlinie p.p. Bielewicz (Poznań), Słabicki (Warszawa), Sadłowski (Śląsk), Kordasz (Łódź) i Lewicki (Pomorze). Na własny koszt chciał wyjechać p. Kużaj, lecz nie uzyskał paszportu.

Prezes POZB p. inż. Suligowski ustąpił ze stanowiska wiceprezesa PZB, demonstrując przeciw pominięciu przez PZB wszystkich kandydatów Poznania na kurs sędziowski w Berlinie oraz przeciw wyznaczeniu Rotholca do reprezentacji. (ss)

DELEGATAMI WARSZAWY na doroczne walne zgromadzenie PZB (10 lipca w Poznaniu) będą płk. Pichета, Tad. Zakrzewski, Cegliński, Tad. Pasturczak i M. Prendowski.

TURNIEJ BOKSERSKI organizuje Liga Morska i Kolonialna w dniu 2 lipca na otwartym powietrzu na stadionie WP o godz. 18-ej.

ZŁ. 4.821 GR. 57 wyniósł czysty dochód z meczu bokserskiego Polska — Francja.

WARSZAWA chciałaby zaprosić reprezentację bokserską Anglii na jeden mecz do Warszawy. Nadarza się bowiem doskonała okazja, gdyż Anglicy walczą z Niemcami w Berlinie (2 lipca). WOZB wysłał we wtorek depeszę do Angielskiego Związku proponując termin 5 albo 6 lipca szanse na urzeczywistnienie projektów są minimalne.

Wyścig do morza

Start w poniedziałek

W poniedziałek rano, na znak honorowego startera — dyrektora P. U. W. F. gen. Sawickiego, wyruszą kolarze na trasę Wyścigu do Morza.

Lista zgłoszeń świeci jeszcze w chwili obecnej pustką. Termin upływa w sobotę, nie ulega więc wątpliwości, że do tego czasu zapełni się ona nazwiskami wszystkich czołowych naszych szosowców.

Z wyjątkiem kilku zdyskwalifikowanych za niesportową jazdę zawodników — Ignaczaka, Matczaka, Domańskiego, czy Cieniewskiego — zobaczymy na starcie wszystkich.

Będzie to pierwsza większa próba, która pozwoli nam zorientować się w obecnej sytuacji wśród naszych szosowców.

Trasa wyścigu biegnie na dystansie ponad 1000 km. z Warszawy do Grudziądza, następnie do Gdyni, gdzie nastąpi jednodniowy odpoczynek. W drodze powrotnej etapy kończą się w Chojnicach, Poznaniu, Kutnie i wreszcie na Alei Niepodległości w Warszawie.

Lista dotychczasowych zwycięzców przedstawia się następująco:

1930 — Więcek,
1931 — Kłosowicz,
1932 — Radke,
1935 — Kiełbasa,
1936 — Zieliński,
1937 — Wiśniewski.

Sezon torowy Łodzi ma być zainaugurowany w Łodzi w nadchodzącą niedzielę, od razu wielką imprezą międzynarodową, rozłożoną na trzy dni: 26, 29 bm. i 3 lipca. ŁOZK ma sprowadzić dwu kolarzy niemieckich, dwu duńskich i dwu francuskich, oraz co najlepszych krajowych. W programie ma być czwórmecz reprezentacyjny (nieoficjalny) Dania—Francja — Niemcy — Polska. Nazwiska kolarzy zagranicznych do środy nie były jeszcze znane.

Wyścig dookoła Niemiec

Wyścig kolarski dookoła Niemiec, który trwa już od 10 dni i jest pojedynkiem kilkudziesięciu Niemców z najlepszą klasą belgijską i dobrą francuską, włoską, szwajcarską i duńską, był dotąd sprawą otwartą. Po początkowym prowadzeniu Belgów wyszedł na czoło Niemiec Schild, do którego stopniowo zbliżał się Belg Bonduel.

W poniedziałek na etapie Kolonia — Bielefeld padło rozstrzygnięcie. Schild, korzystając z poparcia wszystkich swych kolegów wyprzedził o 36 minut Bonduela i wyścig jest właściwie rozstrzygnięty. Prowadzi w klasyfikacji ogólnej Schild 80:30:51, o 39 minut przed Bonduelem, czwarty jest Duńczyk Petersen, 13-ty pierwszy Francuz — Lacht.

Puste trybuny w Wimbledonie

na przywitanie 128 graczy

Londyn, w czerwcu.

Wimbledon otworzył swoje podwoje. Na zalanych słońcem kortach All England Clubu stanęło dziś do rozgrywek 128 graczy ze wszystkich części świata.

Zeszłoroczny zwycięzca, Donald Budge, zwyczajem lat ubiegłych, zainaugurował rozgrywki spotkaniem z graczem angielskim Gandar Dower'em. Jednocześnie rozpoczęła się gra na szesnastu innych kortach. Dwutygodniowa batalia o najbardziej cenione trofea tenisowe świata, rozpoczęła się.

Dzień dzisiejszy wypadł blado w porównaniu z innymi „pierwszymi dniami" Wimbledonu. Fakt, iż jedyną konkurencją rozgrywaną były single panów, które w tym roku wzbudzają stosunkowo najmniejsze zainteresowanie, spowodował, że wspaniałe trybuny centralnego kortu były niemal puste.

●

Budge serwuje pierwszy i wali drajwa w out: 0:15 — ładny początek dla mistrza. Po chwili jednak jego armatni serwis zaczyna siać spustoszenie. Gandar Dower jest najbardziej wszechstronnym sportowcem w Anglii — gra w tenis, cricket, futbol, poluje na dziką zwierzynę. W tenisie odznacza się grą bardzo błyskotliwą, ale słabą, wytrzymałością. Przeciwko Rudgowi wyładowuje cały swój arsenał ściętych lobów i podstępnych drop-shotów. Ale szybkość Amerykanina bije go w każdym wypadku. Budge bierze pierwszego seta 6:2. W drugim secie Gandar Dower zwalnia grę i zdobywa trochę więcej punktów, ale Budge wchodzi powoli w uderzenie i przypomina swą mistrzowską formę z zeszłego roku. W 55 minut Gandar Dower jest wykończony. Wynik 6:2, 6:3, 6:3 dla Budge.

Jednocześnie na korcie Nr 1 Henkel rozprawił się w rekordowym czasie 35 minut z mało znanym Anglikiem, Bullem, 6:2, 6:0, 6:2. Sądząc z dzisiejszego meczu, pogłoski o słabej formie Niemca nie są uzasadnione. Zademonstrował on fenomenalną szybkość i zupełne opanowanie się z trawiastą nawierzchnią kortu. W następnej rundzie czeka go ciężki mecz z Prennem.

Następny mecz na centralnym korcie przyniósł pierwszą sensację dnia. Austin walczył ze swoim „sobowtórem", młodym graczem angielskim Filby'm. Ci dwaj tenisiści nie tylko reprezentują identyczny styl gry, ale są niezwykle do siebie podobni.

Austin jest najlepszym graczem starego pokolenia, Filby zaś największą gwiazdą wśród młodych graczy angielskich. W tym pojedynku dwóch pokoleń młodość i zapał prawie że zatriumfowała nad rutyną. Austin wygrał bowiem 4:6, 6:1, 3:6, 6:4, 6:3.

W pozostałych meczach nie było sensacji. Menzel rozprawił się w trzech setach z nieznanym Anglikiem Pitt'em, 6:3, 7:5, 6:3. Obiecujący juniorek czechosłowacki, Drobny, przegrał po pięknej walce z mistrzem Argentyny Russelem, 8:10, 4:6, 9:7, 3:6. Kukuljewic pobił Butlera 2:6, 2:6, 6:3, 6:4, 6:2, Hecht—Zeylanda 6:4, 6:3, 6:4. Mitic—Westona 3:6, 6:4, 6:1, 6:4. Puncec—Brugnona 6:4, 6:2, 6:4. Pallada—Ashera 6:4, 3:6, 6:3, 6:4. Wreszcie Metaxa—Wilde 4:6, 6:3, 9:7, 7:5.

Jerzy Sokołów.

Pierwsze zwycięstwa Jędrzejowskiej

ale forma nieszczególna

LONDYN, 21.6 — Tel. wł. — Dzień dzisiejszy Wimbledonu był poświęcony paniom. Jędrzejowska rozegrała dziś na placu centralnym mecz pierwszej rundy z Australijką Stevenson i wygrała go, ale dopiero po nieoczekiwanie ciężkiej walce 6:1, 3:6, 6:3.

Po wspaniałym meczu sobotnim w Queens Clubie dzisiejsza gra Polki sprawiła przykrą niespodziankę. Tłumaczyć to jednak trzeba reakcją po wielkim wysiłku sobotnim. Widać też było od razu, że Polka jest przynajmniej o klasę lepszą od trzeciej rakiety australijskiej, tylko jej nie idzie.

Mecz zaczął się o godz. 4.40, wobec przepełnionych trybun. W loży honorowej siedziała księżna Kentu, która pozostała do końca meczu.

Jędrzejowska zaczyna wspaniale i od pierwszej piłki bombarduje Australijkę wyrzucając ją co chwila z kortu. Najlepszą jej piłką jest dziś nie drajw, ale wspaniały cross z bekhendu o niezrównanej długości i precyzji. Stevenson ma tylko jedno dobre uderzenie, mocny, ale niestylowy drajw z forhendu. Poza tym cechuje ją ambicja, niezmordowanie biega do każdej piłki. Jędrzejowska prowadzi 5:0, oddaje gema by wygrać seta 6:1. Set ten trwał 12 minut.

W drugim secie sytuacja zmienia się radykalnie. Jędrzejowska gra trochę niedbale, nie biega do piłek, zwalnia tempo. Na to tylko czekała Australijka, sprytnymi dropszotami wybija ona Polkę z uderzenia prowadzi 3:1, potem 5:2 i wygrywa seta 6:3.

W trzecim secie Polka przypuszcza generalny atak. Nareszcie zaczyna jej wychodzić pierwszy serwis, i w mig zdobywa prowadzenie 3:0. Stevenson ostatnim wysiłkiem wywalcza jeszcze wyrównanie, potem jednak w ostatnich trzech gemach Polka oddaje jej tylko 4 piłki.

W następnej rundzie przeciwniczką Polki będzie Angielka King, którą biła już wielokrotnie.

Największą sensacją turnieju była porażka Lizany z Mathieu w stosunku 4:6, 4:6. Maleńka Chilijka grała wybitnie nieregularnie. Poza tym Stammers, Marble, Scriven, Fabyan, Sperling przeszły bez trudu do następnej rundy, nie oddając seta.

LONDYN, 22.6. — Tel. wł. — W drugiej rundzie znów drżeliśmy o losy Jędrzejowskiej. Pokonała ona po ciężkiej walce Angielkę King 6:2, 4:6, 6:4, przy czym wykazała formę jeszcze mniej zadowalającą niż wczoraj. Polka grała wyjątkowo nierówno, chwilami panowała nad grą, chwilami psuła najłatwiejsze piłki. Ponieważ jej rywalki są w doskonałej formie, zwłaszcza Marble, jeśli nie nastąpi poprawa może być źle.

Jędrzejowska zaczęła mecz na korcie I. o godz. 3-ej; zaczęła dobrze i wkrótce zdobyła seta 6:2, choć poziom nie był nadzwyczajny, obie partnerki nie wysilały się.

W drugim secie King prowadzi 1:0, ale Jędrzejowska przeplata drajwy z dropszotami i wyciąga na 3:1. W tym momencie następuje katastrofa. Polka załamuje się, psuje najłatwiejsze piłki. King narzuca długą wymianę, prowadzi 5:3 i 40:0. Jędrzejowska zrywa się, zdobywa gema, ale oddaje potem swój serwis.

W trzecim Polka jest bardziej regularna, a King wyraźnie zmęczona. Polka prowadzi już 5:1, gdy znów opada na siłach i King doprowadza do 5:4. W ostatnim gemie Jędrzejowska oddaje za to tylko jeden punkt z własnego dubleautu.

Jędrzejowska gra teraz w singlu z mało znaną Angielką Durlac; w czwartek odbędą się pierwsze mixty i duble.

W grze panów Hecht, Budge, Austin, Henkel, Puncec przeszli do następnej rundy nie oddając seta.

Jerzy Sokołów.

Kryzys—mimo Kupczaka



PUSZ I JEGO NASTĘPCA KUPCZAK

Artur Pusz (na prawo) pięciokrotny mistrz Polski musiał oddać bez walki tytuł w ręce utalentowanego krakowianina — Kupczaka.

W Krakowie odbył się pierwszy akt torowych mistrzostw Polski. Po raz pierwszy w historii kolarstwa polskiego do walki o najzaszczytniejszy tytuł nie stanęli zawodnicy warszawscy. Po raz pierwszy w ostatnich latach zabrakło na starcie zawodników najsilniejszego okręgu: pięciokrotnego mistrza Polski Pusza, Frączkowskiego, Klausa, Szpalerskiego itd.

Pod nieobecność koalicji warszawskiej zwycięstwo odniósł, nie napotykając na żaden poważniejszy opór, młody krakowianin Kupczak. Zwyciężył mając zresztą doskonałe czasy lepsze od rekordu Polski.

Mimo tego wyniku, los naszego kolarstwa torowego napawa nas obawami. Co będzie z sezonem? Najżywotniejszym okręgiem była Warszawa. Dziś z likwidacją Dynasów, ze zburzeniem toru na Stadionie W.P., zniknęło kolarstwo torowe ze stolicy w ogóle. Czy Kraków zdolny będzie do przejęcia trudów sezonu na swoje barki?

Obawiamy się o Kupczaka. Utalentowany ten zawodnik potrzebuje silnej konkurencji, w której rozwijałby się i mężniał. Inaczej będzie wegetował i zniknie, jak paru jego poprzedników, nawet za dobrych warszawskich czasów.

★

Sprinterzy stołeczni trenują tymczasem na podmiejskich szosach. Widać nie mają zamiaru zerwać z kolarstwem. Najmocniej uderzył cios pięciokrotnego mistrza Polski — Pusza. Jeździ już dwanaście lat. Od 10-ciu lat staje co roku do wszystkich mistrzostw. Oto co mówi on nam o sytuacji:

— Nigdy nie spodziewałem się, że oddam tytuł mistrza bez walki. A stanąć do mistrzostw bez jednego chociażby treningu na torze — byłoby z mojej strony niepoważne!

— W ciągu 10 lat byłem zawsze w czołówce — mówi z żalem Pusz — nie dalej, jak na drugim miejscu. Czy to za czasów Koszutskiego, czy Szamtoy. A dziś siła wyższa zmusza mnie do rezygnacji...

Pusz jest jedynym kolarzem, który przetrzymywał parokrotny kryzys polskiego kolarstwa torowego. Rozumiemy go. Chce jeszcze wrócić na tor i zmierzyć ze swoim następcą... (st.)

Odpowiedzi Redakcji

P. A. War., Lwów. Porusza Pan sprawy wielokrotnie przez nas omawiane. Mimo to nie jest tak źle, jak by z listu Pana wynikało. Zastępcy są, chociaż oczywiście nie tak wysokiej klasy. Zdarzają się luki w drużynie nawet i u Niemców, posiadających rezerwuar olbrzymi. Nie trzeba też zapominać, że nasz boks grupuje amatorów! Każdy ambitny sportowiec może dbać o utrzymanie formy. Danie mu okazji — jest konieczne, ale nie za cenę wiecznego pogotowia, jak u zawodowców.

P. J. Schodnicki, Równe. Solec Nr 10. Pięciobój w ogóle nie będzie, a 10-bój 6 i 7.VIII. w Poznaniu. Zdjęcia zamówić można w dziale fotograficznym. Cena odbitki 13 x 18 jeden złoty. Oznacza to powrót do dawnej pozycji, straconej uprzednio.

25 lat przy kierownicy sportowego auta

Zwycięzca X raidu Aut. Polski opowiada o swej karierze

Berlin, w czerwcu

Nie jest tak łatwo znaleźć w Berlinie Pawła von Guilleaume. Znakomity kierowca, zwycięzca X-go Międzynarodowego Raidu A. P., jest dyrektorem dużego towarzystwa ubezpieczeniowego, a poza tym kieruje oddziałem sportowym Adlera. Nie mniej niż pół życia swego spędza w samochodzie — kilkanaście poważnych imprez, w jakich udział bierze co roku, zmuszając go do częstych podróży (podróżuje tylko autem), pertraktacji, objazdów trasy, no i startów.

Wreszcie kilkunasty z rzędu telefon chwycił „latającego Pawła" w domu i za chwilę jestem w zacisznym mieszkaniu przy Lauterstrasse. Piękny gabinet pozwala bez trudu odgadnąć w czyim znajduję się mieszkaniu — wielkie szafy po brzegi wypełnione pucharami, zegarami, statuetkami, papierośnicami. Całą jedną ścianę gospodarz poświęcił na „wystawę" zdobytych plakiet.

Oko moje zatrzymuje się po chwili na polskim napisie: „za najlepszy czas, osiągnięty w próbie szybkości płaskiej i górskiej w X Międz. Raidzie A.P. 1937".

— Ten piękny, złoty zegar — nagroda prezesa Komisji Sportowej A.P. dyr. J. Regulskiego, to, jak pan widzi, jedna z najcenniejszych i najpiękniejszych nagród, jakie zdobyłem w swej 25-letniej karierze kierowcy — informuje v. Guilleaume.

— A gdzie są szarfy i wieńce — pytam.

— Palę, inaczej musiałbym wynająć znacznie większe mieszkanie lub oddać na skład. A to drogo kosztuje.

Na biurku dostrzegam otwarty regulamin XI Międz. Raidu A.P. 1938. Rzucam okiem na okładkę.

— Właśnie studiuję wasz raid. Pięknie wydany regulamin, w porównaniu z innymi — cacko, chyba najładniejszy. W tym roku wasz raid będzie znacznie trudniejszy od zeszłorocznego — prawie 4.000 km i odpoczynki znacznie krótsze. No i te 200 km po drogach gruntowych — to może być niełatwe.

— Dlaczego „może" być?

— Jak będzie sucho, nie obawiam się niespodzianek. Myślę, że wówczas przebycie tego odcinka w tempie 50 km/godz. (maksymalna średnia dla I-ej klasy) nie napotka zbyt wielkich trudności. Natomiast w wypadku, gdyby dłuższe deszcze rozmoczyły podłoże drogi, zrobienie tych przeciętnych będzie bardzo trudne lub wręcz niemożliwe. Objeździłem już trasę w Polsce, znam dobrze ów odcinek — nie mniej niż połowa tej drogi to trakt o nawierzchni gliniastej. Pan wie chyba, co to jest rozmoczona deszczem glina, zwłaszcza dla małych wozów...

— A jednak wybraliście ostatecznie małe wozy — Triumf Juniory (1080 cm³).

— Wierzymy w nie, że nawet w trudniejszych warunkach nie zawiodą.

★

Z twarzy Guilleaume'a promieniuje żywotność — siła, świeżość, młodzieńczość, których nie osłabia bynajmniej siwizna, gęsto bieląca jego włosy.

— Ile lat pan jeździ?

— Właśnie w czerwcu rb. dobiega 25 lat. W czerwcu 1913 roku po raz pierwszy dosiadłem samochodu jako kierowca sportowy. Startowaliśmy z bratem Karolem na Mercedesie, w sześciodniówce alpejskiej, organizowanej przez Aut. Austrii. Trasa wiodła z Wiednia na Salzburg, Tobaccio, Triest, przez Dolomity, Katschberg, Fiume, Klagenfurt, Semmering do Wiednia. Nic nie zrobiliśmy w tym raidzie, ale kierownica wozu raidowego wzięła nas w niewolę — wyzyskiwaliśmy każdą okazję, aby jeździć na raidy. Wojna i wydarzenia powojenne zahamowały moją karierę automobilową. Dopiero od roku 1928-go zaczęła się nowe życie motorowe. Od tego czasu startowałem 148 razy, zdobyłem 105 pierwszych miejsc, 20 drugich, reszta — dalszych...

— Nieźle! Jakie zawody uważa pan za najcięższe?

— Raid Liège — Rzym — Liège non stop. 4.500 km bez snu i odpoczynku, w tym przejazdy przez Col de Galibier (Alpy francuskie) i najwyższy w Europie Col d'Inserant (2.800 m) — 96-godzinna jazda non stop, bez odpoczynku, kontrola czasu niemal co 100 km! O spaniu mowy nie ma. Startowałem w tej imprezie cztery razy, dwa razy byłem pierwszy i raz drugi, mimo że w raidzie tym startuje elita długodystansowców — Włosi, Francuzi, Belgowie, Anglicy i Niemcy.

— Czerwiec i lipiec tegoroczny będzie bardzo „gorący" dla mnie. — 18—19 startuję w 24-godzinnym wyścigu w Le Mans (Francja), w którym zwyciężyłem w r. ub., potem 25.6.—1.7. raid w Polsce, 9—10 lipca Grand Prix Belgii w Spaa, gdzie w wyścigach (15 km) wozów sportowych dwukrotnie (1934, 1936) wygrałem puchar króla Belgów, wreszcie 20 lipca we Frankfurcie... żenię się.

— To będzie pewnie najcięższa przeprawa?

— Myślę, że jednak nie. Czekam na tę datę z tym większą niecierpliwością, że wreszcie biorę urlop — odpocznę nad jakimś jeziorem, a może zrobimy sobie z żoną dłuższą podróż samochodem po Europie...

Ten się nie nudzi w życiu — pomyślałem i ściskając dłoń sympatycznego automobilisty na zapas złożyłem życzenia imieninowe, które v. Guilleaume obchodzić będzie w rb. w drodze między Zakopanem i Warszawą (etap IV-y) oraz życzenia pomyślności małżeńskiej.

★

Wiadomo, że „szlagiery chodzą stadami". Uszedłem nie więcej, niż kilkaset kroków od mieszkania v. Guilleaume'a, gdy oto na ulicy oko w oko spotkałem się z sympatycznym „okularnikiem" — dobrze znanym z zeszłorocznego raidu A.P., kierowcą Mercedesa — Rauchem.

Kawiarnia, kawa, pogawędka.

— Właśnie wracam z Polski, gdzie objeździłem trasę. Odcinek gruntowy dość trudny i w ogóle cały raid znacznie trudniejszy od zeszłorocznego. Próba doprawdy bardzo poważna. Cieszę się na tę wyprawę. Mnie wyznaczono na szefa ekipy. Pojedzie ze mną Kling i Emminger zamiast Brendla, który nie czuje się dobrze ze zdrowiem. Pojedziemy na 2,3 litrowych Mercedesach. Nie wątpię, że udowodnimy klasę wozów i ich przydatność na wasze drogi.

— Z przyjemnością stwierdzam, że drogi w Polsce mocno się poprawiły od roku ubiegłego, a porządek na nich panuje znacznie lepszy, niż w roku ubiegłym (jak wiadomo, wiele przyczyniła się do tej poprawy akcja Domu Prasy, który zmobilizował Komitet Międzyklubowy do walki z anarchią na drogach).

Ściskam dłoń sympatycznego okularnika, którego spokoju nie jest w stanie zachwiać chyba żadne wydarzenie i żegnam — do zobaczenia w Polsce!

A.O.

Próba terenowa na pierwszy ogień

Dystans raidu około 3850 km.

I etap: Warszawa — Narocz (Kupa) 536 km.

II etap: Kupa — Warszawa przez Nieśwież, Bielsk Podlaski 755 km.

III etap: Warszawa — Zakopane przez Zamość, Lwów, Stryj, Sambor 841 km.

IV etap: Zakopane — Warszawa przez Żywiec, Katowice, Łódź 626 km.

V etap: Warszawa — Gdynia przez Łowicz, Poznań, Chojnice 655 km.

VI etap: Gdynia — Warszawa przez Grudziądz, Rypin 386 km.

Triumf D. K. W.

2000-czny wóz D.K.W. sprzedany!

Premiowanie nabywców



Premiowani nabywcy wozów D. K. W. w Warszawskiej Spółce Samochodowej. Na pierwszym planie p. Maria Markiewicz — I nagroda, pośrodku p. Stefania Dolińska — II nagroda i III nagroda p. Paweł Polakow.

W związku z propagandową akcją premiową na rzecz wozów D. K. W., w piątek, dn. 17 bm. w Warszawskiej Spółce Samochodowej, która reprezentuje w Polsce wspomniane wozy, odbyło się przyznanie premij dla zapowiedzianych szczęśliwych nabywców.

Wóz D. K. W. 2000-czny nabyła młoda automobilistka p. Maria Markiewicz.

Premia (radioodbiornik Philipsa wmontowany do nabytego wozu) była dla p. Markiewiczowej miłą niespodzianką, o której dowiedziała się w kilka dni po nabyciu auta. Nabywczyni oświadczyła, że nabywając D. K. W. kierowała się częściowo własnym doświadczeniem, a częściowo dobrą opinią o tym wozie wśród licznych znajomych.

Nabywca wozu o kolejności sąsiedniej (1999) jest przedsiębiorca taksówkowy, p. Doliński, którego reprezentowała przy wręczaniu premii (książeczka z bonami na 200 litrów benzyny) małżonka nabywcy. Pp. Dolińscy posiadają w przedsiębiorstwie kilka taksówek — wszystkie D. K. W.

Wreszcie trzecim nabywcą premiowanego wozu jest doświadczony „taksówkowiec" p. Paweł Polakow.

Zna on z własnego doświadczenia oszczędne, trwałe, zwrotne wozy D. K. W. i teraz właśnie nabył dla siebie „dekawkę" (nr kolejny 2001)). Premia — 200 litrów benzyny bardzo mu się przyda.

★

W czasie kiedy premiowano troje nabywców D.K.W., nadeszła triumfalna depesza z Anglii, donosząca o decydującym zwycięstwie motocykli D.K.W. w mistrzostwach świata tzw. Tourist Trophy. Jest to triumf niebywały, gdyż motocykl D.K.W. zdystansował wszystkie renomowane marki świata, bijąc również i marki angielskie na ich własnym terenie. Wyścig wynosił 400 km. Przy 250 cm pojemności cylindra osiągnięto przeciętną szybkość 128 km/godz. Jest to pierwszy wypadek w historii wyścigów motocyklowych świata, że maszyna D.K.W. o tak małej pojmności cylindra, osiągnęła tak dużą szybkość przeciętną.

Istotnie rok 1938 jest rokiem szczególnego powodzenia dla D.K.W.

M. Cz.

Raid terenowy

Rozpoczynający się w najbliższą sobotę międzynarodowy raid samochodowy Automobilklubu Polski na dystansie 4.000 kilometrów posiada jeden złośliwy „haczyk", nieprzyjemny i stawiający wysokie wymagania zarówno dla maszyn, jak i dla kierowców.

W roku bieżącym organizatorzy włączyli do etapu drugiego zawodów „odcinek terenowy" długości przeszło 200 km.

Praktyka międzynarodowych zawodów terenowych dowodzi, że kierowca powinien odbyć specjalny trening, jeśli chce pokonać teren w dobrym czasie, a jednocześnie nie zmęczyć maszyny.

Mylne jest mniemanie, że wystarczy „nacisnąć gaz", aby pędzić po dołach, jak to dzieje się na szosach, zwłaszcza suchych. Sztuka jazdy w terenie polega na tak równomiernym „wyjechaniu" maszyny, żeby nie rozwalić (dosłownie!) silnika, nie zniszczyć sprzęgła, wreszcie, żeby nie wsadzić maszyny na... drzewo.

Sprawa znacznie się komplikuje, jeżeli nawierzchnia odcinka terenowego będzie rozmokła. Błoto, głęboka „maź" — to największy, a często zwycięzki wróg najlepszych zawodników i maszyn. Sztuka jazdy polega wówczas na tym, by nie zatrzymywać maszyny ani na moment, bowiem gdy maszyna stanie, przy ponownym ruszeniu zaryłaby się kołami po osie w błocie.

Aby jednak podczas równomiernej, nieprzerywanej jazdy koła zapędowe miały dobrą przyczepność do błota, pomocnik kierowcy siada na tylnym kole zapasowym (przy napędzie tylnym) bądź też na chłodnicy (przy napędzie przednim). Uzyskane w ten sposób dodatkowe obciążenie kół napędowych jest znanym trickiem zawodników zagranicznych.

W ogóle dużą rolę odgrywają w raidzie umiejętności oraz rutyna kierowcy. Niemcy, przywiązując widocznie duże znaczenie dla swych wyników w raidzie, przysłali aż 26 kierowców, wśród nich szereg specjalistów od jazd terenowych. Polskę reprezentować będą najwytrawniejsi automobiliści, a wśród nich i uczestnicy licznych raidów krajowych i zagranicznych, mogący pochwalić się niepowszednimi sukcesami.

Walka więc maszyn i ludzi zapowiada się niezwykle interesująco.

Kronika pływacka

Międzypaństwowy mecz z Finlandią odbędzie się ostatecznie 23 i 24 lipca w Warszawie. Za eliminacje posłużą mistrzostwa Polski, które odbywają się o tydzień wcześniej w Bielsku.

Przy okazji podać należałoby listę rekordów pływackich Finlandii. Przedstawia się ona następująco:

Panowie: 100 mtr. st. dow. Hietanen — 59.4 (1936), 200 mtr. st. dow. — 2:19.2 (1936), 400 mtr. st. dow. Hietanen — 5:05,8 (1936). 100 mtr. st. klas. Paananen — 1:15,8 (1936), 200 mtr. st. klas. Reingold — 2:47,9 (1936), 100 mtr st. grzbiet. Blaborg — 1:15.9 (1931).

Panie: 100 mtr. st. dow. Lindberg — 1:16,6 400 mtr. st. dow. Lindberg — Lindberg 6:08,6, 100 mtr. st. klas. Nyman — 1:30,7, 200 mtr. st. klas. Lappalainen — 3:13,8, 100 mtr. st. grzbiet. Lahtinen — 1:31,1.

★

Sztandarowy reprezentant pływactwa fińskiego — Heikki Hietanen rozpoczyna obecnie większą wyprawę za granicę, dla nabrania rutyny. Przewidziany jest start w Berlinie, potem objazd państw skandynawskich, w lipcu przyjazd do Warszawy na międzypaństwowy mecz Finlandia — Polska.

W pierwszych dniach lipca Hietanen wraca do kraju na obóz, który organizuje fiński związek pływacki dla pływaków, skoczków i waterpolistów w Vierumällä. Obóz ten trwać będzie 10 dni, a ma na celu przygotowanie zawodników do meczu z Polską i mistrzostw Europy.

Pływackie mistrzostwa Łodzi

Pływackie mistrzostwa Łodzi miały poraz pierwszy przebieg wyrównany. Poraz siódmy z rzędu ŁKS zajął pierwsze miejsce w klasyfikacji ogólnej, z sumą punktów 730, przed Makabi 367 pkt., Borutą (Zgierz) 205 pkt., HKS-em 160 pkt. i PKS-em 47 pkt. W mistrzostwach wzięło udział 50 zawodników. Wyniki nast.: 100 m st. dow. kl. I Antkowski (HKS) 1:12.9; kl. II Gołębiowski (ŁKS) 1:20.3; 200 m st. dow. kl. I Antkowski 3:00.1; 400 m st. dow. kl. I Kosiński (ŁKS) 7:28; II kl. Kaufman (Mak.) 7:06.8; 1500 m st. dow. kl. I Günther (ŁKS) 28:10.6; 4x200 m st. dow. ŁKS I 13:16; 100 m st. klas. kl. I Günther (ŁKS) 1:29.4; 200 m st. klas. kl. I Günther 3:20; 100 m st. grzb. kl. I Cichocki (ŁKS) 1:20.2; 3x100 m st. zmiennym: ŁKS 4:21 panie: 100 m st. dow. kl. I Krzemińska (ŁKS) 1:46.6. 100 m st. klas. kl. I Nina (Mak.) 2.000.7, 100 m st. grzb. kl. I Nina 2:10.5.

Międzyszkolne zawody pływackie w Grudziądzu

Grudzki Międzyszkolny Klub Sportowy rozegrał spotkanie pływackie z reprezentacją szkół średnich z Torunia. W poszczególnych konkurencjach górowali gospodarze.

Wyniki: 50 m styl dowolny: Marchlewski (Sr.) 29.1 sek.; 100 m dow.: 1) Marchlewski 1.08.09, 2) Górzyńsk 1.10; 200 m dow.: 1) Górzyński czas 2.58.9; 100 m klas.: 1) Michalski (T) 1.36,5; sztafety: 5 x 50 m dow.: 1) Grudziądz 2.52 2) Toruń 3.05; 3 x 100 m zmienna: 1) Grudziądz 4.31,6, 2) Toruń 6.05.

Nowy zarząd Automobilklubu Polski

W wyniku dokonanych ostatnio wyborów przez walne zgromadzenie Automobilklubu Polski zarząd główny A. P. ukonstytuował się jak następuje: prezes honorowy — Karol hr. Raczyński, prezes — wiceminister inż. Julian Piasecki, wiceprezesi — Michał Butkiewicz, Stefan Fuchs, gen. Stanisław Kozicki, Janusz Regulski; sekretarz generalny — Al. Seńkowski, skarbnik — St. Fuchs, gospodarz — R. Bormann, prezes komisji sportowej — J. Regulski, wiceprezesi — Jan Maryański, mjr. Stefan Sztukowski.

Członkowie zarządu: J. Budzyński, R. Herget, W. Mikulecki, K. Meyer, R. hr. Morsztyn, T. Sokołowski, K. Wasilewski, Wl. Zeydowski.

STUECK — NA MOTORÓWCE

Znany niemiecki kierowca Hans Stück v. Viliez po wielkich sukcesach wycofuje się z czynnego udziału w wyścigach samochodowych. Postanowił poświęcić się sportowi motorowemu na wodzie. Ostatnio widziano go kilkakrotnie w czasie treningów na jeziorze zurychskim. Próby te wypadły podobno bardzo dobrze, bowiem po nich wysłał Stück zgłoszenia do kilku największych tegorocznych wyścigów motorówek.

CHIRON — PROFESOREM

Louis Chiron, jedna z największych sław sportu automobilowego ostatnich lat, zniknął zupełnie z torów automobilowych. Ostatnie jego starty nie przynosiły mu sukcesów. Był związany z firmą Bugatti, nie miał do dyspozycji wozu, na którym mógłby konkurować z kolosami niemieckimi.

Obecnie Chiron postanowił poświęcić się wychowaniu kierowców wyścigowych. Na torze Monthlery pojawił się niedawno w roli nauczyciela, zasiadając obok młodych kierowców — byłych zawodników motocyklowych Loiera i Monoreta. Pierwsze lekcje wypadły dobrze. Opinia z niecierpliwością oczekuje pierwszych „maturzystów automobilowej szkoły Chirona".



Tourist Trophy

Korespondencja własną Przeglądu Sportowego

Londyn, koniec czerwca.

3 wyścigi, składające się na rozgrywki Tourist Trophy (13 bm. — 350 ccm, 15 bm. — 250 ccm oraz 17 bm. — 500 cm) nie tylko zawiodły angielskie nadzieje, ale też sprawiły im przykry cios. Przede wszystkim Włosi zupełnie zignorowali te zawody, tak więc tylko Niemcy przysłali 2 ekipy, słabe zresztą liczebnie. Przysłali 6 maszyn, w tym trzy 250-ki i trzy 500-ki. Walka o charakterze międzynarodowym rozegrała się tylko w kat. Lightweight (250) oraz Senior (5000). Rozgrywka w kat. 350 (Juniorów) odbyła się pod nieobecność poważnych maszyn z kontynentu.

Pierwszym rozegranym wyścigiem była kat. 350 cm, ograniczająca się do rywalizacji dwóch typów angielskich: Velocette i Nortona. W tym roku Velocette załatwił wreszcie swoje porachunki z konkurentem z własnego kraju. Dwaj światowej sławy zawodnicy: Stanley Woods i E. A. Mellors, od startu obejmują prowadzenie wyścigu, nie odając go już do finiszu. Nortony, było to jasne, nie posiadają tej maksymalnej szybkości, jaką wykazały Velocette. Rezultat — za maszynami 2 wyżej wspomnianych zawodników przychodzą 3 Nortony, w czasach bardzo do siebie zbliżonych, stosunkowo jednak daleko za zwycięską Velocette.

Następny wyścig, w kat. 250 ccm, przyniósł przykrą porażkę Anglikom. Niemiecka DKW z najnowszym silnikiem o przepustnicy obrotowej, prowadzona przez zwycięzcę z Australii, Ewalda Kluge, pokonała angielskie Excelsior i New Imperial. W tej kat. angielskie wyścigówki nie mają nic do powiedzenia, o ile na starcie zawodów znajdzie się wspaniała włoska Guzzi lub niemiecka DKW.

W „500-kach" uśmiechnął się los do Anglików, usunął im z wyścigu wielkich i strasznych konkurentów. Gall na kompresorowej BMW rozbił się na treningu, na tym samym zakręcie, gdzie poprzedniego dnia stracił życie jeden Anglik, a 3 odwieziono do szpitala. Inna BMW, w rękach Meiera nie chciała równo „palić", tak więc musiał się on wycofać. Pozostały na okrążeniu Jock West na BMW nie miał szans, miał b. słaby start. Potwierdziła się i tym razem opinia, że kontynentalną maszynę musi prowadzić zawodnik z kontynentu.

Rozgrywka w 500-kach była, (czyżby już po raz ostatni ?) — szansą Nortona. Tylko Daniell potrafił swym kunsztem jeździeckim pobić Stanley Woodsa, zresztą i tak przez cały wyścig siedzieli sobie koło na kole.

Sądząc z tegorocznych wyników T. T. trudno wprost przypuścić, aby w liczniejszej konkurencji kontynentalnej potrafili jeszcze Anglicy zwyciężać. Ich niezaprzeczonym atutem jest najwyższe osiągalne opanowanie kunsztu jeździeckiego, zasadniczym jednak brakiem — konserwatywna budowa maszyn.

Wyniki szczegółowe:

kat. 350 ccm: 1) S. Woods (Velocette) — 134,5; 2) Mellors (Velocette) 131,8; 3) Frith (Norton) — 131,7;

kat. 250 ccm: 1) Kluge (DKW) — 125,6; 2) G. Wood (Excelsior) — tylko 119; 3) Tyrrel Smith (Excelsior) — 117,8;

kat. 500 ccm: 1) Daniell (Norton) — 142,6; 2) S. Woods (Velocette) — 142,4; 3) Frith (Norton) — 142,3.

R. C.

Zaczarowany puchar

Dzieje walk tenisistów o nagrodę, której nie można zdobyć

Mistrzostwa tenisowe Polski zakończyły się szczęśliwie przede wszystkim dla Związku tenisowego. Nie będzie potrzebował kupować nowego pucharu — zaoszczędzi z 1000 zł. A doprawdy niewiele brakowało aby Hebda zdobył puchar na własność, bijąc Tłoczyńskiego.

Wierzył w to święcie nawet kapitan sportowy PZLA p. Olchowicz.

— Ba, gdyby Baworowski wygrał z Tłoczyńskim — mówił w sobotę — wówczas wierzyłbym, że pokona Hebdę. Hebda nie umie z nim grać. Ale w meczu Hebda — Tłoczyński o mistrzostwo dawałem szanse Hebdzie. Jest spokojny, rutynowany, zna na pamięć Tłoczyńskiego i wie, że to jego ostatnia szansa.

A teraz wiele wody upłynie zanim ktoś zdobędzie puchar na własność. Taki już jest jego regulamin: albo trzeba go wygrać trzy razy pod rząd, albo pięć razy..

Szanse mają więc od tej chwili tylko Tłoczyński i Hebda: obaj wygrali go po cztery razy i jedno zwycięstwo by wystarczyło. Wątpimy jednak w to zwycięstwo. Nie dlatego, żeby było ono niemożliwe, ale puchar... nie chce być zdobyty.

Raz był o krok od zawładnięcia nim Czetwertyński. Wygrał dwa razy; miał łatwy zdawałoby się mecz z Jerzym Stolarowem, i przegrał.

Dwa razy pod rząd zdobył go potem Maks Stolarow, wystarczało trzecie zwycięstwo. Maks Stolarow był faworytem, ale Tłoczyński w pamiętnym meczu dwukrotnie przerywanym wygrał w pięciu setach.

Potem dwa razy pod rząd był mistrzem. Tłoczyński zrewanżował mu tem w trzecim finale. Ale Hebda przeciął brutalnie jego marzenia — wygrał w 3 setach.

Z kolei Hebda był dwa razy pod rząd mistrzem. Tłoczyński zrewanżował mu się jednak za psikusa z przed 2 lat i sprzątnął mu puchar sprzed nosa.

Hebda zaczął odrabiać stracony teren, zwyciężył znów dwa razy. Tłoczyński przechodził akurat kryzys formy. Zdawało się że tym razem nic już nie stanie na przeszkodzie lwowianina w ostatecznym triumfie. I nagle Tarłowski w czterech krótkich setach przekreślił szanse.

W roku przyszłym wystarczyłoby więc zwycięstwo Hebdy lub Tłoczyńskiego aby puchar przypadł im na własność. Ale, jak już mówiliśmy, nie wierzymy, by się to stało.

Nie tylko dlatego, że puchar jak „zaczarowany". W roku przyszłym wkroczy na arenę trzech nowych partnerów. Wkroczy przede wszystkim Tarłowski. Nie ulega wątpliwości, że będzie on miał wiele do powiedzenia. Rok przerwy, przy jego młodym wieku, nie wiele mu zaszkodzi. Piorunujący forhend nie straci na szybkości. A wiele razy pokazał, jak może on grać właśnie z Polakami.

Wkroczy poza tym z zupełnie innymi szansami, niż w tym roku Spychała.

Mam wrażenie, że jest to ostatni rok nierównej formy obiecującego gracza. Jego talent stabilizuje się w tym roku coraz wyraźniej. Miał już i będzie miał jeszcze sporo występów międzynarodowych, nabierze rutyny, pewności siebie. W roku przyszłym oczekujemy od Spychały naprawdę dobrych wyników.

Wreszcie Baworowski. Nie ulega wątpliwości, że ten rok obfitował w ciężkie przejścia. Musiał porzucić Wiedeń, zrobiono mu przykry kawał z grami o Puchar Davisa. Zaczął późno trenować, w zupełnie nieznanych mu warunkach. W Katowicach nie był u szczytu formy, ani fizycznej ani psychicznej.

W roku przyszłym dopuszczą go pewnie do Davis Cup, ustabilizuje się życiowo, będzie grał zupełnie inaczej, jak za najlepszych czasów.

Nie Hebda, nie Tłoczyński, ale ktoś z tamtej trójki zdobędzie w roku przyszłym mistrzostwo.

Bo gdyby się to udało poczwórnym mistrzom Polski, zdobyliby puchar na własność. A jak mówi historia, pucharu tego na własność zdobyć nie można.

Str.

Sezon tenisowy

DO AMERYKI na mistrzostwa Forest Hills pojedzie prawdopodobnie w tym roku znów Jędrzejowska. PZLT będzie się jednak starał o to, by został również zaproszony ktoś z naszych tenisistów, tym bardziej, że na odbywający się później turniej w Filadelfii zaproszenie wpłynęło dla naszych panów.

TŁOCZYŃSKI wyjedzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu wraz ze swym bratem Ksawerym i Volkmerówną na turniej do Kemmeri (pod Rygą) o mistrzostwo Łotwy.

NA MISTRZOSTWA NIEMIEC W HAMBURGU, które odbędą się w tym roku już w połowie sierpnia, zostali zgłoszeni Jędrzejowska (która w tym czasie powróci z Wimbledonu), Volkmerówna, Tłoczyński, Baworowski, Hebda i Spychała.

Po zakończeniu mistrzostw Niemiec gracze polscy jechać mają do Bukaresztu na mecz Polska — Rumunia, który rozegrany będzie systemem Daviscupowym. Mecz ten miał się odbyć 15 lipca, ale ze względu na mistrzostwa Niemiec zostanie prawdopodobnie przełożony na koniec lipca.

O PUCHAR ŚRODKOWO - EUROPEJSKI pozostały nam do rozegrania jeszcze dwa mecze: z Jugosławią i Czechami. Mecz z Jugosławią wyznaczony jest zasadniczo na początek sierpnia do Warszawy, nie wiadomo jednak, czy nie będzie on musiał być przełożony na inny termin ze względu na to, że Jugosłowianie w razie zajęcia pierwszego miejsca w grupie europejskiej w pucharze Davisa pojadą w tym czasie do Ameryki na finał z USA.

Mecz z Czechami odbędzie się w każdym razie w Pradze w końcu sierpnia.

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA POLSKI W TENISIE rozegrane będą w tym roku w sierpniu we Lwowie. Udział w nich przyrzekli Puncec i Mitic (o ile naturalnie będą w Europie), Palmieri, Niemcy i in. Przed mistrzostwami projektowane jest rozegranie meczu Belgrad — Lwów.

MISTRZ POLSKI JUNIORÓW w tenisie, Władysław Skonecki, wychowanek łódzkiej Wimy, a obecnie należący do katowickiej Pogoni, ma młodszego brata, na którego należy zwrócić uwagę PZLT. Skonecki II zadebiutował w pierwszej drużynie Wimy na meczu mistrzowskim z ŁKLT i pokonał obie czołowe rakiety łódzkie Simensona i Scheunerta.

Curt Riess Steinam

LUDZIE WALKI LOSY

NOTATKI, WSPOMNIENIA I SZKICE Z HISTORJI PUCHARU DAVISA

SZOWINIZM.

Jest jednak coś gorszego niż strona finansowana tenisa i dyktatura biurokracji. Szowinizm! I tu Związki maczały swe palce i tu, trzeba przyznać, było to początkowo ludzkie i zrozumiałe. Związek reprezentował przecież tenis pewnego państwa. Nic więc dziwnego, że chciał powiększać swe znaczenie podkreślając momenty narodowe. Ale ten nieszkodliwy szowinizm wzmagał się coraz bardziej i wymykał się z rąk Związku.

W pewnej książce amerykańskiej o historii tenisa, w rozdziale „Davis Cup" możemy przeczytać, że od roku 1921 było coraz więcej zgłoszeń do Davis Cup i słusznie może on być uważany za łącznika narodów.

Gdy się to czyta dzisiaj można się tylko gorzko roześmiać. Łącznik narodów! W następnych latach coraz częściej się okazywało, że sport wcale nie łączy narodów. Przeciwnie, Davis Cup stawał się coraz bardziej konkurencją szowinistyczną. Rozpętano bezsensownie namietności narodowe. W dziennikach coraz częściej pojawiały się apele do graczy, aby dawali z siebie wszystko, bo tu chodzi o honor ich ojczyzny...

W różnych państwach różnie to wyglądało. W południowej Ameryce — graczy wprowadzała i wyprowadzała z placu policja. We Włoszech — wymyślano sędziom, jeśli chcieli prowadzić bezstronnie spotkanie. W Niemczech — udzielono nagany dziennikarzowi, bo ośmielił się napisać, że Niemcy nie mają żadnej szansy w meczu z Japończykami, choć potem istotnie przegrali. We Francji — zatrzymano puchar o rok dłużej, wydając nieprawdopodobną decyzję sędziowską w meczu, który wygrał już Allison dla Ameryki. W Anglii — nie zjawił się nikt na meczu międzystrefowym, gdyż grali „tylko" cudzoziemcy.

Tenis łączy narody? Gdy w roku 1912 Anglicy pokonali w Sydney Australijczyków, Anglik Parke powiedział na obiedzie pożegnalnym: „Kto wygrał? Wydawało się, że myśmy wygrali. Ale wy wszyscy macie takie uradowane twarze, że zaczynam w to wątpić..."

W roku 1934 Związek japoński wysłał na Davis Cup swego najlepszego gracza Satoh. Ten nie chciał jechać. Dopiero co się zaręczył, nie chciał opuszczać ukochanej. Związek zaapelował do jego uczuć patriotycznych. Satoh pojechał, ale pękało mu z tęsknoty serce.. Gdy statek opuszczał Singapore Satoh rzucił się do wody, utonął!...

I to wszystko zaczęło się ongiś dla rozrywki paru dżentelmenów.



MAX SCHMELING *podczas sparringu przed meczem z Louisem.*

VII CZĘŚĆ
MECZ I LOSY

Grać w Pucharze Davisa, wygrywać — to obowiązek patriotyczny graczy, tak twierdzi opinia publiczna większości państw. Ba, zrobiono jeszcze krok naprzód: Zwycięstwo gracza uważa się za zwycięstwo państwa. Prasa stale umieszcza wyniki pod takimi tytułami „Ameryka bije Niemcy", „Anglia bije Francję". Jest to nietylko zbyteczne, jest to szkodliwe, gdyż podnieca namiętności polityczne. Więcej — jest to fałszywe, z gruntu.

Gdyż niech nawet najlepszy gracz niemiecki spotka się z najlepszym graczem amerykańskim, Niemcy i Anglia, na szczęście, nie walczą ze sobą, tylko Herr von Cramm i Mr. Budge. I gdy zaczynają grać decydują o wyniku nie wielkość, siła, bogactwo nawet poziom sportowy ich państw. Decydują, tylko zdolności obu graczy, ich mięśnie inteligencja wytrzymałość i... trochę szczęścia. Walczy ze sobą dwu ludzi o dwu nogach, rękach, oczach i wygrywa ten, który jest lepszy od przeciwnika.

PIŁKA MECZOWA

Coraz bardziej dojrzałość fizyczna i wytrzymałość stają się decydującym czynnikiem w tenisie nowoczesnym. W roku 1934 w finale mistrzostw Paryża spotkali się: faworyt Crawford i „outsajder" Cramm. Każdy widz był pewien łatwiego zwycięstwa Crawforda. Stało się inaczej. Przy tym Cramm nie grał wcale lepiej w tenisa. Grał dość dobrze, aby rozciągnąć mecz na 5 setów i dzięki temu sprowadził spotkanie na płaszczyznę, na której panował. Przemęczony Australijczyk nie wytrzymał — Cramm wygrał.

Ale karty się odwracają. Mecz międzystrefowy o Puchar Davisa w r. 1937 w Wimbledonie „Niemcy — Ameryka", Cramm — Budge. Wszystko zależy od tej partii, decyduje ona o wyniku strefy. Kto wygra — trafia na Anglię, którą musi pokonać i zdobyć puchar. (Ameryka istotnie zabrała puchar za Ocean). Cramm wygrywa dwa pierwsze sety, Budge trzeciego i czwartego. W piątym Niemiec prowadzi 4:1. Ale tu kończą się jego siły. A Budge ma dość rezerw, aby zdobyć prowadzenie 7:6 i przy piątym meczbolu — wygrać. Znów zwycięstwo większej wytrzymałości!

Albo zwróćmy uwagę na momenty pojedynków Tilden—Lacoste w Pucharze Davisa. Pierwszy odbył się 12 września 1925 w Filadelfii. Tilden wygrał 3:6, 10:12, 8:6, 7:5, 6:2. Lacoste marzył aby spotkać się z Tildenem. Studiował go od lat, wymyślił sobie plan batalii. Grał wolno, ale bardzo dokładnie. I udało mu sie „uśpić" Tildena. Amerykanin dopiero w drugim secie zorientował się w niebezpieczeństwie, próbował wszystkiego aby wygrać seta, ale mu się to nie udało.

Teraz Lacoste popełnił decydujący błąd. Zamiast trzymać się dawnej taktyki postawił wszystko na jedną kartę od zwycięstwa dzielił go krok więc zaczął forsować tempo. Doprowadził do 4:0, ale wystrzelał całą swoją amunicję, i rozbudził Tildena. Gdy Amerykanin przeszedł teraz do ataku Lacoste nie miał już ani razu najmniejszej szansy na zwycięstwo!

W rok potem, na tym samym placu, Lacoste pokonał Tildena 4:6, 6:4, 8:6, 8:6. Tym razem nie popełnił już błędu przy przyspieszenia tempa. Przeciwnie gra spokojnie, wolno i nie przejmuje się, że przez długi czas piłki jego nie mają należytej długości. Dopiero przy stanie 3:3, w drugim secie przejmuje inicjatywę i niekończącymi się wymianami piłek męczy Tildena. Tilden, który w trzecim secie obejmuje nagle prowadzenie, przypuszcza, że Francuz jest skończony i robi z kolei błąd, przechodząc do ataku: Lacoste mija go ustawicznie. W czwartym secie Tilden prowadzi 5:4 potem 6:5 i 40:30. Ale Lacoste wciąż nie ryzykuje, męczy Tildena pojedynkami z głębi kortu, jest zupełnie świeży. I wygrywa.

Zwycięstwo taktyki, triumf strategii. W rok potem, znów w Filadelfii, Lacoste bije Tildena i zdobywa Puchar Davisa dla Francji; wynik brzmi 6:3, 4:6, 6:3, 6:2. Lacoste trzyma grę w ręku tylko dlatego, że wprowadza w życie doświadczenie poprzednich meczów. Nigdy nie atakuje, „usypia" Tildena, przedłuża partię. Nawet gdy Tilden w trzecim secie przy stanie 3:3, jest zupełnie wykończony, zadawala sie Lacoste grą wolną, utrzymaniem piłki na placu, aby tylko nie popełnić błędu. Wygrywa mecz tak, jak wygrywa się partię szachów.

Czasem znów decyduje przypadek, głupi przypadek, jedna piłka. Tak było na meczu braci Doherty 8 sierpnia r. 1903 w Brooklynie. Laurie grał z Amerykaninem Larned, Reggie — z Wrennem. Oba mecze odbywały się jednocześnie na dwu sąsiadujących placach, których nie dzielił ani płot ani mur, tak że na jednym placu wiedziano dokładnie, co dzieje się na drugim. Nie trzeba dodawać, że nasi obecni mistrzowie nie wytrzymaliby tego nerwowo.

Stan meczu Reggie — Wrenn był 6:4, 3:6, 6:3, 6:8, 3:3. Stan partii Laurie — Larned 6:3, 6:8, 6:0, 2:6, 4:4. W tym krytycznym dla obu spotkań momencie Laurie zaserwował, rzucił się do siatki, ale Larned go minął. Było 5:4 dla Amerykanina i następował jego serwis. Anglik zapytał jednak sędziego czy rzeczywiście jego serwis był dobry. Sędzia zwrócił się do liniowego, ale go nie było: pół godziny temu pojechał sobie do domu. Sędzia naczelny dr Dwight zadecydował, że piłka ma być powtórzona. Laurie Doherty zaserwował jeszcze raz wygrał punkt, gema i wreszcie 7:5 seta i mecz.

Na sąsiednim placu przestano tymczasem grać, czekając na decyzję sędziego. Wypadki te tak zdeprymowały Wrenna, że Reggie Doherty wygrał stosunkowo łatwo 6:4. Jest pewne, że owa piłka, o której nigdy nie będziemy wiedzieli, czy była dobra, czy zła, zadecydowała, że puchar powędrował do Anglii.

(d. c. n.)



CZY WYROSNĄ Z NICH MISTRZOWIE?
Finaliści mistrzostw Polski juniorów. Stoją od lewej: Jurosz, Tomaszewski, Skonecki i Chytrowski.

Schroeder ratuje Szwecję

Mecz tenisowy o puchar tenisowy Północy Szwecja — Norwegia wygrała Szwecja w stosunku 3:2. Wszystkie punkty zdobył Schroeder. Nie oddał on seta ani w deblu ani w singlach Haanesowi i Bjurstedtowi. Rohlson przegrał za to oba single.

NA JUBILEUSZOWY TURNIEJ TENISOWY ŁÓDZKIEGO KLUBU LAWN-TENISOWEGO w najbliższy piątek, sobotę i niedzielę jadą Hebda, Wittmann, Baworowski, Czajkowski, Kończak, Volkmerówna, Gajdzianka, Słodówna i Neumannówna.

W turnieju tym w grze podwójnej grać będą Hebda z Wittmanem i Baworowski z Czajkowskim.

MECZ LEGIA — LWOWSKI KLUB TENISOWY z cyklu rozgrywek o mistrzostwo drużynowe Polski rozegrany będzie prawdopodobnie w przyszłym tygodniu w Warszawie. W meczu tym dojdzie do ciekawych spotkań Baworowski — Hebda i Tłoczyński — Hebda.



REPREZENTACJA BOKSERSKA FRANCJI
miała najwyższego zawodnika w wadze średniej. Rioult (przeciwnik Pisarskiego) dzieli na zdjęciu drużynę na dwie grupy: małych i dużych, tym bardziej, że Grandjean, rywal Kolczyńskiego był, wbrew brzmieniu nazwiska — mały.

Jan Erdman

Obóz czarnych wariatów

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Pompton Lakes, w czerwcu

Joe Louis musi udowodnić, że zasłużył na tytuł mistrza świata. Dotąd jego mistrzostwo jest zwykłą komedią pomyłek, intryg i nieporozumień. Moralnym mistrzem jest Max Schmeling, człowiek, który zadał „mistrzowi świata" jedyną w jego karierze porażkę. Druzgocącą porażkę: nokaut!

Murzyn rozumie doniosłość tej próby. Zmienił się nie do poznania. To już nie jest ten sam czarny chłopiec o rysach miękkich i twarzy zaciekawionego dziecka. To już nie jest zawodnik początkujący, reagujący po ciosie zmarszczeniem brwi lub śmiechem...

Joe Louis jest dorosły. Dojrzały pięściarz i dojrzały człowiek. Zawodnik skupiony, zawzięty, niebezpieczny. Jego oczy stały się twardsze i przenikliwsze, rysy — bardziej skomplikowane, tajemnicze.

Na ring weszła właśnie mumia. Z zawiniątka szlafroków i kołder wyjmują teraz groźnego boksera. Na brawa powitalne Louis odpowiada niedbałym skinieniem ręki i sztywnym półskłonem. Przyzwyczajony jest do tych owacji. Spotykają go one wszędzie, gdzie mieszkają czarni ludzie.

A gdzie ich nie ma na tym wielkim lądzie?... W tym ogrodzie są w każdym razie w wybitnej większości, nadają ton dzisiejszej imprezie. Korzystając z niedzieli, zjechali się tu z całego New Yorku, z całych Stanów.

Joe Louis jest bogiem Murzynów. Dawniej we wsi rodzinnej był bożek rzeźbiony z drzewa i kacyk — pierwszy jego sługa. Teraz mają jednego Louisa. Uwielbiają go. Podziwiają. Boją się. Po cichu — modlą się do niego.

Joe Louis nie jest dla Murzynów tylko bokserem, wielkim bokserem, powiedzmy nawet — największym. Jest autorytetem, prorokiem, symbolem. Gdyby Massa Louis powiedział słówko, wszyscy biali obecni w tym ogrodzie zostaliby zlinczowani w ciągu pięciu minut.

— Jeśli Louis pokona Schmelinga — powiedział mi pewien Amerykanin — dokona się rzecz epokowa: Murzyni wyzbędą się swego kompleksu niższości! W codziennej walce o byt przybędzie nam nowy przeciwnik.

Patrzę w orzechowe oczy, wyglądające spod treningowego kasku. Oczy patrzą obojętnie, nie kryją wściekłości, nie grożą zemstą. Chwała Bogu, może uda się nam ujść cało. Rozkaz linczu wydany jest na jednego tylko człowieka, na Schmelinga, i wykonany zostanie przez arcykapłana osobiście.

Czekoladowy menażer Joe Blackburn zawiązuje rękawice. Czekoladowy partner czeka na sygnał walki. Czekoladowy zapowiadacz wykrzykuje coś w języku, który na Harlemie uchodzi na angielski.

Naokoło też sama czekolada. Dziewięćdziesiąt procent publiczności składa się z Murzynów. Wpuszczono ich 4.000, potem policja zamknęła bramę. Drugie tyle zostało nazewnątrz, nasłuchując każdego oklasku, każdego okrzyku, każdego brawa. Na dachu wiszą Murzyniątka, jak ciemne śliwki. Na płotach wiszą Murzyniątka, jak granatowe winogrona. Na drzewach Murzyni, na ringu Murzyni na ławie dziennikarskiej Murzyni, wśród policji — Murzyni.

Nikt nie siedzi. Wszyscy stoją na ławkach, choć o wiele wygodniej byłoby zająć wyznaczone miejsce siedzące. Ale ci ludzie nie panują nad sobą. Siedzieli grzecznie, dopóki nie przyszedł Louis. Teraz wszystko przepadło. Za wielkie jest podniesienie. Niech żyje Massa Louis! Musisz znokautować Schmelinga! Musisz wygrać Joe! He-ha-ha...

Ktoś roześmiał się niesamowicie, kędzierzawy Negr zatoczył się z radości. Joe trafił! Joe usadził przeciwnika! Joe wygrywa! Wielki Joe!

A tymczasem na nasz gust Louis jest zupełnie przeciętny. Jego przeciwnik raz po raz trafia go lewą i ucieka do tyłu. Runda raczej przegrana przez mistrza świata, a w każdym razie nieimponująca. Biali dziennikarze patrzą na siebie, potem na rozigrany tłum i wycierają pot z czoła.

Druga runda zaczyna się tak samo. Czarny idzie lewą, Louis ciągle czeka. Aż nagle mistrz świata zrywa się, przechodzi do półdystansu i rozpoczyna straszliwą masakrę. Krótkie sierpy spadają na twarz i żebra, ogłuszają, odbierają przytomność, paraliżują ruchy, uniemożliwiają ucieczkę. Ich szybkość i siła jest naprawdę zdumiewająca, nieporównana!

Partner idzie na deski, wisi na linach, aż trener przerywa walkę. W tej rundzie Louis był naprawdę — Wielki.

Ale to jest jedyny zryw. Przez dalsze starcia Louis śpi na ringu i znów jest zwykłą przeciętnością. Ale pięć rund słabych nie potrafi zatrzeć wrażenia tamtych dwu wspaniałych minut. Kto tak potrafi walczyć, ten ma w ręku broń straszliwą.

Czarna publiczność żegna Massa Louis śmiechem.

— Zabijesz Schmelinga, prawda?
— Pokażesz temu białemu!
— Pamiętaj stawiamy na ciebie!

Wszyscy mu się kłaniają. Tańczyliby dokoła bożka, gdyby można było tańczyć, stojąc na ławce. Rzucają się do niego kobiety. Ktoś śpiewa psalmy.

Istny dom obłąkanych.

Kiedy 19 czerwca 1936 roku odbyła się pierwsza walka Schmelinga z Louisem, czarne dzielnice Nowego Jorku przygotowały się na wielkie święto. Ustrojono domy, przygotowano whisky i jadło, zaproszono gości. Restauracje i tawerny były otwarte całą noc. Kto nie dostał biletu na stadion, zasiadł przy głośniku. Szykowano się do wielkiego święta.

O 11-ej w nocy spiker ogłosił nokaut Joe Louisa. Biali zaczęli uciekać z Harlemu. O 12-ej wywrócono tramwaje, podpalono samochody. Tłum roz bijał szyby i rabował sklepy. Skonsygnowano policję. Rozpoczęło się oblężenie, trwające do rana.

To było po porażce.

A co się stanie, jeśli Louis wygra? Jeśli tego dnia prysnie murzyński kompleks niższości? Czy czarni rzucą się na New York?...

Jan Erdman

Rotholc jako mucha Sobkowiak jako kogut

Inaczej przegramy w sierpniu z Włochami

Mecz bokserski z Francją, jakkolwiek wysoko wygrany, nie daje powodów do optymizmu. Wczesny termin rewanżowego spotkania z Włochami niepokoi nas poważnie i zmusza do alarmu.

Może dobrze się stało, że Francuzi zawczasu obnażyli nasze słabe punkty. Mamy na myśli przede wszystkim wagę muszą. Jest zupełnie jasne, że Jasiński nie ma co szukać w Italii. Nardecchia jest dla niego zbyt mocnym przeciwnikiem. Zwycięstwo Polaka jest absolutnie wykluczone.

Jedyną muchą, która ma szanse we Włoszech może być tylko Rotholc. Bokser ten już dwukrotnie walczył z Nardecchią, uzyskując z nim wynik remisowy. Zna przeciwnika i wie, że z nim nie ma żartów. Będzie wiedział, że do tego meczu należy się przygotować bardzo poważnie.

Powrót Rotholca do kategorii muszej nie nastręczy mu żadnych większych trudności. Już na meczu z Francją mógł łatwo walczyć o kategorię niżej.

— Bernardi był dla mnie zbyt ciężki! — mówił Rotholc po środowym meczu. — Szczególniej odczuwałem to w zwarciach.

Mówiąc szczerze, Rotholc w wadze koguciej prezentuje się dużo słabiej niż w muszej. Ostatni mecz z Bernardim należy zaliczyć raczej do słabszych w jego karierze. Rotholc w koguciej traci na dynamice, która jest jego główną bronią.

Powstaje jednak nowa luka w kategorii koguciej? Aby jej uniknąć trzeba zwrócić baczną uwagę na Sobkowiaka, jest on dziś jedynym pięściarzem, który z powodzeniem może startować w tej kategorii. Sobkowiak jest obecnie bez formy, i PZB powinien użyć wszystkich wpływów aby Sobkowiak jaknajprędzej rozpoczął pracę nad swą kondycją.

Powinien on tymbardziej startować przeciw Włochom, iż zdołał już raz pokonać Sergo i będzie miał nad nim przewagę psychiczną.

Dalsze paszporty do Włoch będą już łatwe do rozdzielenia. Czortek, Kowalski, Kolczyński, Pisarski, to numerowani kandydaci. Niestety Kolczyński zaczyna mieć pewne trudności z utrzymaniem wagi półśredniej. Miejmy jednak nadzieję, że dzięki dwutygodniowemu obozowi przed meczem z Włochami, da sobie z nimi radę.

Mamy również nadzieję, że Szymura do 6 sierpnia wykuruje wszystkie swe dolegliwości. Po meczu z Francją nabraliśmy zaufania do Piłata, który mimo braku odpowiednich partnerów sparringowych, jednak stanął na ringu przeciw Pichot w dostatecznej formie.

K. Gr.



„I TY BĘDZIESZ MISTRZEM"...
mówi Ignacy Tłoczyński swemu młodszemu bratu Ksaweremu, zalecając mu ambitną pracę nad sobą.



DWÓJKA PRZYSZŁOŚCI
Siodówna i Spychała mają wszelkie dane na to, by stać się niebawem filarami tenisa polskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm, jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr, zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW ĆWIERCZAKIEWICZ